Nr 212. Kraków, 19 Września — Środa. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 18 września.

Przegląd Polityczny.

Ostatnie wiadomości z Zagrzebia są uspakajające, zapewniają bowiem, iż cały ruch w Chorwacyi, jak ją nazywają, cywilnej, uważać można za wygasły. Natomiast z dawnego Pogranicza wojskowego są doniesienia ciągle jeszcze dość groźne, mianowicie do *Agram. Ztg* piszą ztamtąd, że chłopi tłumami chodzą od gminy do gminy, burzą wszystkie gospody, sklepy i domy tych, którzy nie chcą iść z nimi, biją mężczyzn, znieważają kobiety. Rozumie się, iż wszędzie zagrożeni stawiają opór, wojsko przybywa na pomoc, mimo to jednak pożar szerzy się.

W sobotę po południu odbyło się w ministerstwie handlu posiedzenie przedstawicieli tych ministerstw, które są współinteresowane w wykonaniu noweli przemysłowej. Ze strony ministerstwa handlu byli obecni radcy ministeryalni Haardt, Bażant i radca sekcyjny Weigelsperg; ze strony ministerstwa oświaty sekretarz ministeryalny Haymerle, ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych radca dworu Plappart. Ministerstwo sprawiedliwości nie przysłało nikogo, oświadczywszy poprzednio w drodze pisemnej, że przystępuje całkowicie do uchwał ministerstwa handlu. Na konferencyi zajmowano się ostateczną redakcyą przepisów wykonawczych, i zadanie to uskuteczniono po krótkiej naradzie, gdyż co do wszystkich głównych punktów panowało najzupełniejsze porozumienie.

Fremdenblatt dowiaduje się, że w jeneralnej inspekcyi kolei austryackich pracują już obecnie nad projektem szczegółowym dla linii Munkacz-Stryj, i zamierzają pracę tę w ten sposób przyspieszyć, aby na wiosnę można było przystąpić do budowy tej linii. Niemniej węgierska inspekcya stara się załatwić jak najprędzej poruczone jej zadanie, idzie bowiem o to, aby równocześnie z robotami po stronie austryackiej, mogła się odbywać budowa po stronie węgierskiej.

Pester Lloyd omawia w artykule wstępnym stanowisko stronnictw przedlitawskich w kwestyi kroackiej i stwierdza, że wszyscy Słowianie, a mianowicie Czesi, mimo sympatyj swych dla współbratymczych Kroatów, bardzo trzeźwe i politycznie dojrzałe objawiali zdania; powstaje zaś na tę część prasy liberalno-niemieckiej, która smutne zajście chciała wyzyskać na rzecz swego stronnictwa i szczuła Węgrów na Kroatów, a Kroatów na Czechów. „Głupiec taki, któryby się dał uwieść tak niezgrabnej taktyce,“ dodaje pomieniony dziennik, „jeszcze się nie urodził.“

Minister obrony krajowej jenerał Welsersheimb, otrzymał order korony żelaznej I klasy.

Depesze berlińskie, streszczają najnowszy artykuł *Nordd. Allg. Ztg*: wymierzony przeciw systematycznym zabiegom *Timesa*, podsycania w sposób podstępny rozdwojenia pomiędzy Francyą a Niemcami. Zabiegi te — pisze organ ks. kanclerza — muszą wywołać tem głębszą niechęć wszystkich pokojowych czynników w obu krajach, iż nikomu nie są tajne motywa dziennika londyńskiego. Wątpić należy, czy organ ten spodziewa się na seryo pozyskać rząd francuski dla swoich zapatrywań. Rząd ten wie dobrze, iż stojąc na gruncie obowiązujących traktatów, może mieć w Niemcach najlepszych sąsiadów, życzących mu wszelakich w świecie powodzeń. Francya tem łatwiej może liczyć na takie sukcesa, im w lepszej zgodzie żyje z Niemcami. Politycy *Timesa* zapominają widocznie o tem, że ich agitacya i podszczuwania mogą łatwo wywołać w opinii niemieckiej życzenie szukania ścisłego z Francyą porozumienia, które zresztą nie byłoby tak trudnem do osiągnięcia, które niezawodnie mniejby sprawiło radości politykom *Timesa*, aniżeli chwilowy poklask prasy bulwarowej.

W odpowiedzi na ten artykuł pisze *Times*: Anglia pragnie żyć na dobrej stopie z Francyą, równocześnie jednak usposobioną jest sympatycznie dla Niemiec. Anglia nie pragnie wojskowych aliansów z Francyą lub Niemcami, —dla obu państwom ofiaruje swą przyjaźń. Życzliwość Anglii nie jest darem, któryby państwo jakieś, będące w normalnym stanie, mogło lekceważyć; stosunki przyjazne istnieć mogą między państwami bez dyplomatycznych traktatów. Anglia nie może zapomnieć o tem, że ma wiele wspólnego z Niemcami; silne Niemcy są dla świata rękojmią, iż żadne mocarstwo nie zakłóci tak łatwo pokoju. Państwo niemieckie przykładało się usilnie do utrzymania pokoju, a wpływ jego był w ogóle zbawienny, co szczególnie zawdzięczać należy cesarzowi Wilhelmowi

Opinione poświęca artykuł wstępny pogłoskom o rozbrojeniu europejskiem, w którym oświadcza, że ks. Bismark zyskałby prawdziwą sławę, gdyby się starał pogłoski te wprowadzić w życie; nie należy jednak łudzić się zbytecznie tą nadzieją, ponieważ rozbrojenie wymaga wysokich idealno-ludzkich uczuć. Tylko Gladstone i rząd włoski dali poznać dotąd wyraźnie swą miłość pokoju. Niemcy i Austrya chciałyby zapewne także pozbyć się nieco ciężarów wojennych, gdyby nie burzący się świat słowiański i Francya. Jakąkolwiek zresztą wartość mogą mieć owe pogłoski o rozbrojeniu, dobrze, że świat wie, iż Włochy gotowe są popierać podobny projekt. Dopóki jednak niema nic pozytywnego, nie należy wypuszczać oręża z ręki, ponieważ nigdy Europa nie przeżyła tak tragicznej epoki, jak obecna, i nigdy nawet pokojowo usposobione narody nie były bardziej zmuszone starać się o wzmocnienie swych sił, jak teraz, bo nikt nie wie, czy powrócą dziś wieki średnie z swą nienawiścią religijną i rasową, czy też sprawiedliwość i pokój utrwalą swe podstawy na świecie?

Według najnowszych doniesień z Londynu, rząd angielski przygotowuje rodzaj medyacyi w celu pojednania Francyi z Chinami. *Times* upomina jeszcze raz Francyę, aby zawarła pokój z Chinami. „Tak jak dzisiaj rzecz się przedstawia, pisze organ londyński, wystarczy drobna iskra do wzniecenia strasznego pożaru.“

Jako podstawę pokojową proponuje *Times*, *status quo*. Według depeszy waszyngtońskiej pogłoski o pośrednictwie lub interwencyi rządu amerykańskiego w sporze chińsko-francuskim są zupełnie bezpodstawne.

Kölnische Ztg donosi, że w Berlinie robiono posłowi chińskiemu bardzo poważne przedstawienia, aby rząd chiński stosunków z Francyą w sprawie Tonkińskiej nie stawiał na ostrzu miecza. Przedstawienia te miały w Chinach zrobić wielkie wrażenie, spodziewano się bowiem zupełnie przeciwnych insynuacyj.

Większość niemiecko-liberalna Sejmu morawskiego odrzuciła wczoraj po długich rozprawach wniosek Dra Szroma o zmianę ustawy wyborczej do sejmu i zniżenie cenzusu do 5 złr.

Gabinet hiszpański nie przyjął dymisyi ambasadora w Paryżu ks. Nunneza, zapewniając go o zupełnem zaufaniu rządu.

Sobranie, do którego zwołania skłonił się ostatecznie książę bułgarski, otwartem zostało wczoraj. W mowie tronowej nie ma jednak żadnej wzmianki o rewizyi konstytucyi, tylko o konwencyi kolejowej, o obmyśleniu środków do zapłacenia Rosyi kosztów okupacyjnych.

W sprawie naszych gimnazyów.

(Dokończenie).

Jakiż nato sposób? Nikt zapewne nie myśli o tem, żeby nauczycielom gimnazyalnym zabronić po za szkołą samoistnych prac naukowych. Przed kilku laty można było wprawdzie słyszeć w Krakowie wieść, że jeden zwierzchnik miał za złe i wyrzucał młodym nauczycielom, ich naukowe prace. Chcemy atoli wierzyć, że albo wieść ta nie miała żadnej podstawy, albo też, że miała podstawę w napomnieniu za zaniedbywanie obowiązków nauczycielskich pod pozorem naukowej pracy [1]). Gimnazya nasze nie mogą pozostać po za obrębem naukowego ruchu i umiejętnych badań, w takim bowiem razie musiałyby niechybnie do rzędu rzemieślniczych zakładów poziom swój nieustannie obniżać. Tylko z pracy samodzielnej około rozwoju umiejętności mogą profesorowie gimnazyalni zasilać zasób swej wiedzy i czerpać zapał do jej udzielania.

Mają też gimnazya i ich profesorowie wielkie zadanie do spełnienia po za obrębem powierzonej im młodzieży. Nauka polska źleby wyglądała, gdyby się miała ograniczać do profesorów uniwersytetu; nie może się ona wyrzec pomocy i udziału liczniejszych profesorów gimnazyów. Pomiędzy jednymi a drugimi niema przecież i nie powinno być zasadniczej różnicy, jedni i drudzy odbierają tożsamo wykształcenie i nad temsamem zdaniem, tylko na innych stopniach, a więc odmienną metodą pracują. Wspólna praca powinna ich łączyć i ożywczo zespalać. Następnie zaś nie zapominajmy, że gimnazya nasze na prowincyi są i powinny być ogniskami wyższej oświaty, a nie mogą się niemi stać, jeżeli profesorowie ich nie wezmą udziału w naukowym ruchu i w piśmiennictwie.

Niema też błędniejszego mniemania nad to, że praca naukowa od zajęć nauczycielskich odwodzi, lub że zajęcia te żadnego na nią nie zostawiają czasu. Życzyć należy, ażeby głosy takie u nas w Galicyi wkrótce należały do archeologii. Profesor gimnazyalny może skarżyć się na niską płacę, która zupełnie nie odpowiada jego społecznemu stanowisku, ale nie może u nas skarżyć się na przeciążenie. Za granicą więcej wymagają od niego, a jednak jakiż tam udział bierze on w naukowym ruchu. U nas profesor gimnazyalny, mający trzy godziny nauki szkolnej dziennie i zadania do poprawy, nie może mierzyć się z niejednym profesorem uniwersytetu, który ma dwie godziny dziennie wykładu z trudnem przygotowaniem, a obok tego nieustanne, codzienne niemal egzamina rządowe i rygoroza. Jeśli ten pracuje naukowo, dlaczegóżby tego w miarę sił i czasu nie miał czynić tamten. Skarżąc się na nadmiar pracy szkolnej, profesorowie gimnazyalni za mierne wynagrodzenie podejmują się godzin nadobowiązkowych lub lekcyj prywatnych. Dowód, że zbywa im na środkach materyalnych, nie zaś na czasie do naukowej pracy.

[1]) W artykule o reformie szkół galicyjskich, ogłoszonym w *Bibliotece Warszawskiej*, a napisanym widocznie przez jednego z profesorów gimnazyalnych galicyjskich, czytamy: „Mających stopnie uniwersyteckie, a co gorsza posiadających *veniam docendi* w uniwersytecie, władza nie lubi. Oni się „bawią literaturą“ (!!), a szkołę zaniedbują.“ Czyżby to miało być prawdą?

Jeżeli zaś praca naukowa, piśmiennicza, od pojęcia profesora gimnazyum odłączyć się nie powinna, jeśli jej nie można usunąć, to rzecz jasna, że administracya szkolna powinna ją popierać i wyższą otaczać opieką, powinna uznać ją za jeden ze środków do osiągnięcia wyższych stanowisk w hierarchii gimnazyalnej, powinna na naczelne miejsca powoływać ludzi, którzy obok rutyny szkolnej mają naukowe imię i dają gwarancyę umysłowej, moralnej przewagi nad podwładnem im ciałem nauczycielskiem. Tego u nas w Galicyi dotychczas niema; wyjątki zaś są rzadkie i przypadkowe.

Jeżeli też ze wszystkich uwag wyłuszczonych powyżej wyciągnąć mamy wniosek praktyczny, to będzie nim usilne wołanie o energiczne, rozumne wykonanie przepisanego systemu w naszych gimnazyach, a zarazem o reformę Rady szkolnej krajowej.

Byt jej i władza opiera się na rozporządzeniu cesarskiem z dnia 25 czerwca 1867, które uległo wprawdzie bardzo krępującemu ze strony Rządu centralnego tłómaczeniu, a nawet przez późniejsze rozporządzenie z dnia 25 października 1875 znacznemu ograniczeniu, zawsze jednak stanowi cenny dla kraju nabytek. Doniosłość tego nabytku przeceniono u nas nawet w pierwszej chwili, a gdy Rząd centralny zaczął uderzać na pewne prawa, przyznane Radzie szkolnej galicyjskiej owem rozporządzeniem, kraj nasz wziął Radę szkolną w obronę i chwycił się mylnej taktyki, że usunął tę instytucyę z pod swojej krytyki i kontroli, aby tylko stanowiska jej nie osłabić. Byłoto postępowanie błędne, bo nietylko Radę szkolną od uszczuplenia jej pierwotnych praw nie uchroniło, ale przez zupełny brak krytyki osłabiło jej energię i siłę działania. Dopiero przed kilku laty objawiła się pod tym względem stanowcza zmiana, a odtąd Rada szkolna z Sejmem i opinią publiczną coraz więcej liczyć się musi.

Krytykę tę ułatwiło u nas ustalające się a zgodne z prawdą przekonanie, że Rada szkolna jest c. k. władzą rządową, nie zaś instytucyą autonomiczną, jak pierwotnie mniemano. I w istocie, Rada szkolna w myśl swego statutu składa się:

1) Z czterech członków stanowczo rządowych, tj. namiestnika, referenta namiestnictwa i dwóch inspektorów;

2) z dwóch członków na pół rządowych, tj. z dwóch duchownych, mianowanych przez Rząd;

3) z dwóch osób na pół autonomicznych, t. j. z dwóch znakomitych pedagogów, przedstawionych przez Wydział krajowy do zamianowania Rządowi;

4) z trzech członków autonomicznych, t. j. z jednego członka Wydziału krajowego i dwóch delegatów Krakowa i Lwowa.

Wobec tej przewagi figur rządowych nad autonomicznemi, wskazaną była koniecznie nadzwyczajna ostrożność w wyborze członków Rady autonomicznych, ostrożność tę zaniedbano jednak zupełnie. Wyrobiło się tu błędne pojęcie o zadaniu członka Rady szkolnej. Podniosły się głosy, że członkiem Rady nie powinien być, kto nie ma rutyny szkolnej, a w skutek tego zaczęto do Rady powoływać członków z grona nauczycieli gimnazyalnych i ludowych, widzących w tem sposób wzniesienia się nad kolegów i dobijających się o to stanowisko. Weszli więc z wyborów do Rady nauczyciele zależni bezpośrednio od Rady, a nawet od zasiadających w niej inspektorów, a Rada uwalniając ich od obowiązków nauczycielskich, użyła ich do pomocy w pracy swojej biurowej. Wobec tego o samodzielności Rady wobec Rządu, o duchu autonomicznym nie może w niej dzisiaj być najmniejszej mowy.

Działanie Rady szkolnej zamknęło się więc w załatwianiu bieżących biurowych czynności. Namiestnicy Galicyi nie skorzystali dotychczas z przysługującego im (art. IV, 1 statutu) prawa zamianowania zastępcy swego na przewodnictwo do Rady szkolnej, nie postawili na jej czele żadnego wybitnego znawcy szkolnych stosunków. Główną osobistością w Radzie stał się wskutek tego podobno referent administracyjny przydany Radzie, a tak radca namiestnictwa i podwładni mu urzędnicy zaczęli rozrządzać inspektorami i hierarchią nauczycielską nietylko w sprawach szkolnych gospodarczych, ale i w sprawach naukowych, bo ścisłej granicy pomiędzy temi sprawami niepodobna w szkole pociągnąć i nakreślić.

Oto przyczyny, które nam ów zupełny brak inicyatywy w sprawach szkolnych ze strony Rady tłómaczą; oto przyczyny, które podyktowały ową odpowiedź Rady na memoryał Komisyi akademickiej. Dopóki w Radzie szkolnej nie zajdą zmiany, próżno też myśleć o istotnej stosunków naszych poprawie, próżno się na trudne zmiany systemu wysilać. Zmienić Radę szkolną krajową, tchnąć w nią innego ducha, jest też dzisiaj pierwszem zadaniem i obowiązkiem osób szczerze o dobru kraju myślących i posiadających szerszy pogląd na jego stosunki, a więc Namiestnika i Sejmu. Wątpić też na chwilę nie można, że do zmian takich przyjdzie w najbliższym czasie. Jakoż już ze względu na szkoły ludowe podjął Wydział krajowy sprawę reformy Rady szkolnej w r. 1881 i na porządku zadań publicznych ją postawił [1]). Nie jest ona zbyt trudną, bo nawet bez zmiany statutu Rady szkolnej, opartego na rozporządzeniu cesarskiem, da się uskutecznić. Ośmielamy się streścić ją w następujących punktach:

1) Konieczną jest rzeczą przedewszystkiem, ażeby Namiestnik, zachowując sobie najwyższy kierunek, skorzystał z prawa przyznanego mu art. IV, 1 statutu i zamianował zastępcę swego jako stałego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, oczywiście człowieka, któryby sam od Rady nie zależał, a obdarzony naukową powagą i szerokim na sprawy szkolne poglądem, miał ambicyę spełnienia wielkiego zadania i poczucie wielkiej odpowiedzialności swego stanowiska. Jestto postulat powszechny, poruszony już raz uchwałą sejmową, powtórzony z naciskiem przez Komisyę akademicką.

2) Pożądaną jest zmiana regulaminu Rady szkolnej, którąby ściślejszy rozdział przeprowadziła pomiędzy zwykłemi czynnościami biurowej administracyi szkolnej, a sprawami ogólnemi należącemi do Rady. Posiedzenia Rady możnaby z góry oznaczyć i na kadencye podzielić, a wynagrodzenie członków Rady uregulować sposobem dyet. Niema wszakże żadnej przyczyny, ażeby z członkostwa Rady szkolnej tworzyć osobne, urzędowe, wysoko płatne posady, dzisiejsze zaś płace 1200 czy 1500 złr. są tylko poniżające. Przypuszczać raczej trzeba, że obowiązki radzcy szkolnego stoją na równi z obowiązkami posła sejmowego; że ludzie, którzy je pełnią, mają samodzielne stanowisko ekonomiczne i dyetami zupełnie się zadowolnią. Nie trzeba jednak wkładać na nich zwykłych biurowych czynności. Z takiego uregulowania wyniknęłaby jeszcze jedna znakomita korzyść. Oto Rada szkolna, która dziś rozporządza tylko siłami miejscowemi Lwowa, miałaby wówczas na zawołanie najznakomitsze siły całego kraju i natychmiast inny duchby ją ożywił.

3) Wyrobić się powinno w opinii publicznej przekonanie, że członkiem do Rady szkolnej z wyboru powołanym nie powinien być dyrektor czy

[1]) Zob. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, przedłożone Sejmowi z r. 1882. Projekt Wydziału nie jest mi znanym.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(65)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Chmielnicki mówił dalej:

— Który tedy z waszmościów na przemysł wojenny wyjdzie, temu ja wojska dosyć dam, dobrych mołojców i armatę dam i ludu ognistego, aby z pomocą Bożą, niedruga naszego mógł znieść i wiktoryę nad nim otrzymać?

Ani jeden z pułkowników nie wysunął się naprzód.

— Sześćdziesiąt tysięcy wybranego komunika dam! — rzekł Chmielnicki.

Cisza...

A przecież byli to wszystko nieustraszeni wojownicy, których okrzyki wojenne odbijały się nieraz o mury Carogrodu. I może właśnie dlatego każdy z nich obawiał się utracić zdobytej sławy w spotkaniu ze straszliwym Jeremim.

Chmielnicki wodził oczyma po pułkownikach, którzy pod wpływem tego spojrzenia, wzrok spuszczali ku ziemi. Twarz Wychowskiego przybrała wyraz szatańskiej złośliwości.

— Znam ja mołojca — rzekł posępnie Chmielnicki — któryby przemówił w tej chwili i od tej wyprawy się nie wybiegał, ale go niemasz między nami...

— Bohun! — rzekł jakiś głos.

— Tak jest. Zniósł on już regiment Jaremy w Wasiłówce, jeno go poszczerbili w tej potrzebie i leży teraz w Czerkasach, ze śmiercią-matką walczy. A gdy jego niemasz, nikogo niemasz, jak widzę! Gdzie sława kozacka, gdzie Pawluki, Nalewajki, Łobody i Ostranice?...

Wtem nizki, gruby człowiek, z twarzą siną, ponurą, rudym jak ogień wąsem nad skrzywionemi ustami i zielonemi oczyma, powstał z ławy, wysunął się ku Chmielnickiemu i rzekł:

— Ja pójdę.

Był to Maksym Krzywonos.

Okrzyki zabrzmiały „na sławu!“, on zaś wsparł się piernaczem w bok i tak mówił chrapliwym, urywanym głosem:

— Nie myśl hetmanie, żeby ja się bał. Jaby odrazu się podjął, ale myślał: są lepsi! Ale kiedy tak, to pójdę. Wy co? wy głowy i ręce, a u mnie niema głowy, tylko ręce a szabla... Raz maty rodyła! Wojna mnie mać i siostra? Wiśniowiecki reżet — i ja budu; on wiszajet i ja budu. A ty mnie hetmanie mołojców dobrych daj, bo czernią nie z Wiśniowieckim to poczynać! Tak i pójdę — *zamkiw dobuwaty, bity, rizaty, wiszaty! Na pohibel im biłoruczkom!*

Drugi ataman wysunął się naprzód.

— Ja z toboju Maksym!

Byłto Pułjan.

— I Czarnota hadziacki i Hładki mirhorodzki i Nosacz ostręski pójdą z tobą! — rzekł Chmielnicki.

— Pójdziemy! — ozwali się jednogłośnie, bo już ich przykład Krzywonosa zachęcił i duch w nich wstąpił.

— Na Jaremu! na Jaremu! — zagrzmiały okrzyki w zgromadzeniu. — Koli! koli! — powtórzyło towarzystwo i po pewnym czasie narada zmieniła się w pijatykę. Pułki wyznaczone z Krzywonosem piły na śmierć — bo też i szły na śmierć. Mołojcy sami dobrze o tem wiedzieli, ale już w ich sercach nie było strachu. „Raz maty rodyła“ — powtarzali za swym wodzem i dlatego też sobie już nic nie żałowali, jak zwyczajnie przed śmiercią. Chmielnicki pozwalał i zachęcał, czerń szła za ich przykładem.

Tłumy zaczęły śpiewać pieśni we sto tysięcy głosów. Rozproszono konie podwodowe, które szalejąc po obozie i wzbijając tumany kurzawy, wszczęły nieopisany nieład. Goniono je z krzykiem i śmiechami, znaczne watahy włóczyły się nad rzeką, strzelały z samopałów, parły się i cisnęły do kwatery samego hetmana, który kazał je wreszcie Jakubowiczowi rozpędzać. Wszczęły się bójki i zamęt, dopóki deszcz ulewny nie rozpędził wszystkich pod szałasy i wozy.

Wieczorem burza rozhulała się na niebie. — Grzmoty przewalały się z jednego końca chmur w drugi, błyskania oświecały całą okolicę, to białem, to czerwonem światłem.

Przy blaskach ich wyruszał z obozu Krzywonos, na czele sześćdziesięciu tysięcy co przedniejszych, wybranych wojowników i czerni.

ROZDZIAŁ XI.

Szedł tedy Krzywonos z Białocerkwi na Skwirę i Pohrebiszcze, ku Machnówce, a gdzie przeszedł, ginęły nawet ślady ludzkiego życia. Kto do niego nie przystał, pod nożem ginął. — Palono nawet zboża na pniu, lasy i sady, a książę tymczasem prowadził na swoją rękę zniszczenie. Po wycięciu Pohrebiszcz i krwawym chrzcie, jaki pan Baranowski Niemirowowi sprawił, wygniotły jeszcze wojska kilkanaście znacznych watah i stanęły obozem pod Rajgrodem, gdyż miesiąc to już upływał, jak nie zsiadały z konia i trud je nadwątlił i śmierć je znacznie umniejszyła. Trzeba było odpocząć, gdy ręce tych kosiarzy od krwawej kośby pomdlały. Wahał się nawet książę i rozmyślał, czyby nie pójść na czas jakiś do spokojniejszego kraju, dla spoczynku i pomnożenia wojsk, a zwłaszcza koni, które podobniejsze były do szkieletów zwierzęcych, niż do żywych stworzeń, gdyż od miesiąca ziarna nie zaznały, stratowaną trawą tylko żyjąc. A wtem po tygodniowym postoju, dano znać, że posiłki idą. Książę zaraz wyjechał na spotkanie — i istotnie spotkał pana Janusza Tyszkiewicza, wojewodę kijowskiego, który nadchodził w półtora tysiąca ludzi dobrych, a z nim pan Krzysztof Tyszkiewicz, podsędek Bracławski, młody pan Aksak, prawie pacholę jeszcze, z dobrze okrytą własną chorągiewką usarską i wiele szlachty, jako panowie Sieniutowie, Połubińscy, Żytyńscy, Jełowiccy, Kierdeje, Bohusławscy, jedni z pocztami, drudzy bez, razem całej siły blizko dwa tysiące koni, prócz czeladzi. — Ucieszył się więc książę bardzo i wdzięcznie pana wojewodę do swej kwatery zaprosił, który nie mógł się oddziwić jej ubóstwu i prostocie. Bo książę o ile w Łubniach żył po królewsku, o tyle na wyprawach, chcąc przykład dać żołnierstwu, żadnych wygód sobie nie pozwalał. Stał więc w jednej izbie, do której pan wojewoda kijowski zaledwie mógł się z powodu swej ogromnej tuszy, przez wązkie drzwi przecisnąć, aż się kazał rękodajnemu z tyłu pchać. W izbie prócz stołu, ław drewnianych i tapczana, okrytego skórą końską, nie było nic więcej, jeno jeszcze siennik przy drzwiach, na którym sypiał pacholik zawsze do posług gotowy. Ta prostota zdziwiła bardzo wojewodę, który wygodę lubił i z kobiercami się woził. Wszedł tedy i ze zdumieniem na księcia poglądał, dziwiąc się, jak mógł tak wielki duch mieścić się w takiej prostocie i takiem ubóstwie. Widywał on czasem księcia na sejmach w Warszawie, był mu nawet zdala pokrewnym, ale go bliżej nie znał. Dopiero gdy z nim mówić począł, poznał zaraz, że ma z nadzwyczajnym człowiekiem do czynienia. I on, stary senator i stary żołnierz rubacha, który kolegów senatorów po ramieniu klepał, księciu Dominikowi Zasławskiemu mówił: „mój łaskawco“ i z samym królem był poufale, nie mógł się na takową poufałość z Wiśniowieckim zdobyć, chociaż książę przyjął go uprzejmie, bo był mu wdzięczen za posiłki.

— Mości wojewodo — rzekł — Bogu chwała, iżeście przybyli ze świeżym ludem, bom też już ostatnim tchem gonił.

— Widziałem ja po żołnierzach Waszej Książęcej Mości, iż się napracowali niebożęta, co i mnie trapi niemało, gdyżem tu z prośbą przybył, byś Wasza Książęca Mość na ratunek mnie pospieszył.

— A czy pilno?

— *Periculum in mora, periculum in mora!* Nadciągnęło hultajstwa kilkadziesiąt tysięcy, a nad niemi Krzywonos, który jakom słyszał na Waszą Książęcą Mość był komenderowany, ale dostawszy języka, iżeś Wasza Książęca Mość ku Konstantynowu ruszył, tam pociągnął, a teraz po drodze mnie Machnówkę obległ i takie spustoszenia poczynił, iż żaden język tego wypowiedzieć nie jest w możności.

— Słyszałem ja o Krzywonosie i tum go czekał, ale skoro mnie minął, widzę, że sam go szukać muszę. Istotnie, rzecz nie cierpi zwłoki. Siła w Machnówce jest załogi?

— Jest w zamku dwieście Niemców, bardzo dobrych, którzy wytrzymają jeszcze czas jakiś. Ale co najgorzej, to iż do miasta zjechało się sporo szlachty z rodzinami, miasto zaś jeno wałem i częstokołem obronne, długo oporu stawiać nie może.

— Istotnie rzecz nie cierpi zwłoki — powtórzył książę.

A potem zwróciwszy się ku pacholikowi:

— Żeleński — rzekł — biegaj po pułkowników.

Wojewoda kijowski siadł tymczasem na ławie i sapał — trochę się przytem za wieczerzą oglądał, gdyż był głodny, a lubił jeść dobrze.

Wtem rozległy się zbrojne stąpania i weszli oficerowie książęcy — czarni, wychudli, brodaci z pozapadanemi oczyma, ze śladami niewypowiedzianych trudów na twarzy. Skłonili się w milczeniu księciu, gościom i czekali co powie.

— Mości panowie — rzekł książę — czy konie u toków?

— Tak jest.

— Gotowe?

— Jako zawsze.

— To dobrze. Za godzinę ruszamy na Krzywonosa.

— Hę? — rzekł wojewoda kijowski i spojrzał ze zdziwieniem na pana Krzysztofa, podsędka Bracławskiego.

A książę mówił dalej:

— Imć Poniatowski i Imć Wierszuł ruszą pierwsi. Za nimi pójdzie Baranowski z dragonią, a w godzinę, żeby mi i armaty Wurcla wyszły.

Pułkownicy skłoniwszy się, opuścili izbę — i po chwili rozległy się trąbki, grające wsiadanego. Wojewoda kijowski takiego pośpiechu się nie spodziewał, a nawet sobie nie życzył, gdyż był zmę-

nauczyciel szkół Radzie podległych, a więc od Rady i inspektorów zawisły. Reprezentantami szkolnictwa w Radzie są inspektorowie. Jeśli najwyższa administracya szkolna do czynności swoich potrzebuje więcej rutynistów, niech ich powołuje z pośród nauczycieli, ilu tylko pragnie, do swego biura, nie zaś do Rady. W Radzie zasiadać powinni ludzie niezależni, znający potrzeby kraju i opinię jego reprezentujący, ludzie w panującym systemie i jego praktyce niezagrzężli i zdolni do ożywczej jego krytyki i badania.

Krytyka ta ze strony Sejmu i opinii publicznej, to także wielki i konieczny warunek pomyślnego stanu naszych szkolnych stosunków. W niej dla władz szkolnych leży silny bodziec do energicznego działania, ona jest wyrazem interesu i opieki, którą kraj urządzenia swoje szkolne otacza, ona stawiając szkołom pewne żądania, uwalnia je zarazem od nieuzasadnionych napaści, utyskiwań i żalów. Krytyka taka wykonywana przez Sejm i przez delegacyę naszą w Radzie państwa nieustannie i konsekwentnie, zmusi zarówno Radę szkolną, jakoteż Ministerstwo do obmyślenia sposobów zaradzenia złemu. Sprawa gimnazyów nie jest u nas dziś kwestyą jedynie szkolną, jest ona kwestyą w wysokim stopniu socyalną i narodową.

Michał Bobrzyński.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

2-gie posiedzenie dnia 17 września 1883.

Początek posiedzenia o godzinie 11ej. Posłów obecnych przeszło 100, na galeryach liczna publiczność.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia p. Marszałek zawiadamia Izbę, że posłowie biskup Dunajewski i Starowiejski usprawiedliwiają swą nieobecność pilnemi zajęciami, zaś J. Eksc. Drowi Ziemiałkowskiemu udziela Sejm dwutygodniowego urlopu. Następnie odczytuje sekretarz hr. Badeni pismo Namiestnika następującej treści:

J. W. Panie Marszałku!

Na telegram mój z dnia 2 b.m., którym doniósłem J. Eksc. p. Ministrowi spraw wewnętrznych o gratulacyach złożonych w imieniu własnem oraz w imieniu Sejmu i Wydziału krajowego przez J. Wgo p. Marszałka Ich Ces. Kr. Mościom, oraz najdostojniejszej parze Cesarzewiczowskiej, niemniej prośbie Wydziału kraj. o Najwyższe pozwolenie na wysłanie deputacyi gratulacyjnej do Najwyższego Dworu — otrzymałem od J. E. pana Ministra spraw wewnętrznych wskutek Najwyższego osobnego polecenia wezwanie, ażebym oznajmił JW. p. Marszałkowi, że J. C. i Kr. Ap. Mość raczył z najwyższą radością i najserdeczniejszem podziękowaniem przyjąć najmiłościwiej złożone życzenia, przyczem powziąć raczył z szczególnem zadowoleniem także wiadomość o zamiarze Wydz. kraj. wysłania deputacyi gratulacyjnej do Najwyższego Dworu, oświadczając zarazem najłaskawiej, że przyjmuje najmiłościwiej tę chęć lojalną za uczynek, nie chcąc narażać deputacyi na trudy podróży do Wiednia, a tem bardziej, iż ze względu na odbywające się właśnie większe ćwiczenia wojskowe i różnorodne inne, czas Jego C. i Kr. Ap. Mości nader zajmujące sprawy, byłoby bardzo trudnem, a prawie niemożebnem, o znaczyć już obecnie chwilę na przyjęcie pomienionej deputacyi. O tem mam zaszczyt zawiadomić JW. p. Marszałka w myśl reskryptu JE. p. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 września b. r., l. 3590.

Przyjm JW. panie Marszałku, itd.

Zaleski w. r.

Po przeczytaniu zabiera głos J. Eksc. p. Grocholski, że gdy Najj. Pan, przyjmując życzenia przesłane przez Wydział krajowy, a zwalniając zarazem od wysłania deputacyi, dał tem nowy dowód najłaskawszej delikatności i dobroci *(oklaski)*, sądzi, iż Sejm odpowie uczuciu, jakie nim owłada na tę życzliwość Monarchy, i uchwali następujący wniosek:

„Marszałek krajowy prześle w właściwej drodze Najj. Państwu i Najdost. Cesarzewiczostwu nasze najserdeczniejsze powinszowanie i życzenia Sejmu krajowego z powodu urodzin Arcyksiężniczki Elżbiety“—

co też Izba jednogłośnie uchwala, a Marszałek wysłał natychmiast telegram odpowiedniej treści.

Z kolei odczytuje sekr. Badeni spis weszłych petycyj, z których przytaczamy tylko ważniejsze, jak: trzydziestu ośmiu wyborców z Turki o unieważnienie wyboru p. Łozińskiego Władysława na ręce posła Antoniewicza, i petycyę Towarzystwa pedagogicznego o polepszenie bytu zastępców nauczycieli szkół średnich.

Pierwszą odesłano do Wydziału krajowego, drugą zaś do mającej się wybrać komisyi edukacyjnej z dwunastu członków.

Przystępując do porządku dziennego, p. Marszałek zarządza wybory sekretarzy, kwestorów i rewidentów.

Wybrani sekretarzami pp. Siengalewicz, Sapieha Władysław, Badeni Stanisław i Stadnicki Jan w miejsce powołanego pierwotnie posła Żarskiego, który musiał ustąpić ze względów klubowych.

Kwestorami: pp. Torosiewicz Emil, Korytowski, Kaszewko i Golejewski.

Nareszcie rewidentami: pp. Wolański Mikołaj, Buchwald, Goldman, Wernicki, Antoniewicz, Kowalski, Bereźnicki, Zawadzki, Rozwadowski Bolesław, Żarski, Merunowicz i Błażowski.

Po małej przerwie, spowodowanej skrutynowaniem tych wyborów, członek Wydziału krajowego p. Pietruski odczytuje dalsze sprawozdanie z wyborów poselskich. Przy pozycyi dotyczącej wyboru Stanisława Stadnickiego, okręg Mościska-Sądowa Wisznia, zabiera głos p. Antoniewicz:

„Nie przekonałem się wprawdzie naocznie, mówi szan. poseł, ale wiem od osób zupełnie wiarygodnych, że tak przy tym wyborze, jak i przy innych działy się rozliczne nadużycia. Nie idzie mi też tutaj o osobę — ale o rzecz. Że agitacya wyborcza jest nawet potrzebna, o tem wiem, lecz niechajże się dzieje w granicach legalnych — a powołana władza niechaj czuwa, by nie przekraczano miary, by zdarzenia, jak n. p. uznanie pełnomocnictwa podpisanego przez nieżyjących, upajanie wyborców, przekupstwo, nawet teroryzacya nie miały miejsca — przeciw temu protestuję, jak niemniej przeciw agitacyi prawie oficyalnej. Widziano przecież nawet żandarmów agitujących zbyt dobitnie. Nie mówiąc o innych demoralizujących środkach, napomknę w końcu, że użycie żydów za agitatorów, może się tylko przyczynić do sprowadzenia na nasz kraj grasującej w Europie choroby: „antisemityzmu!“ Protestuję przeciw takiemu stanowi rzeczy i upraszam, aby Wydział krajowy starał się dochodzić tych spraw na miejscu i zapobiegał ich powtarzaniu się.“

Poseł hr. Golejewski, odparł na to, że przecież wszyscy zastrzegamy się przeciw wszelkim nadużyciom — lecz nie rozumiem tutaj tego zastrzeżenia, skoro na poparcie nie przytacza poprzedni mowca żadnych faktów. Pan Antoniewicz: Faktów znam wiele i opowiem je kiedy szan. posłowi w cztery oczy.

P. referent Pietruski, dzieli zarzuty p. Antoniewicza na dwie części. Po pierwsze, ogólny zarzut nielegalności — a w drugim rzędzie środki agitacyjne i teroryzm. W pierwszym wypadku, upada zarzut sam przez siebie. Skoro bowiem komisya uzna jakiś głos za ważny — to w moc §. 43 ord. wybor. głos taki nie może już być unieważnionym. Co do teroryzmu — nie radzi iść na to pole — gdyż znalazłby się i gdzieindziej. Zresztą nie pojmuje tej protestacyi wobec tego, że nikt z wyborców głosu w tej sprawie nie podniósł.

Bez dalszej dyskusyi uznano wybór za ważny. Przy sprawozdaniu z wyboru posła Wernickiego zabiera głos p. Romańczuk.

Protestuje on mniej więcej, jak poseł Antoniewicz; życzyłby sobie również, by wybory szły więcej „korektnie.“ A choć wiadomo mi, że jeden głos nielegalny nie może mieć wpływu na ogół wyboru, to jest wiele innych rzeczy, które mogą wpływać na ich nielegalność. W Rozdole n. p. zwołano wyborców na godz. 10tą rano, tymczasem rozpoczęto wybory o godz. 6ej wieczór, a dla czego? — Oto, bo wyborcy żydzi, o których głosy chodziło, porozjeżdżali się na jarmarki! — Wątpię zaś bardzo, — gdyby lud nasz był przeszkodzony robotami w polu lub innemi ważnemi zajęciami, czyby czekano nań tak cierpliwie. — Przytacza też mowca, że gdzieś tam przekupiono kogoś, że gdzieindziej agitował sam inspektor szkolny, to znowu inspektor podatkowy, i inne figury więcej lub mniej urzędowe, a wszystko na korzyść jednej tylko partyi, a z ustawicznem krzywdzeniem jego. Zwraca się w końcu do p. referenta: „Powiada p. Pietruski, mówi p. Romańczuk, że nie ma protestu, skoro wyborcy sami nie protestują! Nie protestują — bo nie wierzą w skuteczność, sądząc — jest to ich jednak zdanie, nie moje, że nie znajdą poparcia w Wysokiej Izbie. Nie wierzą w bezstronność Izby. Sądzę zatem i stawiam formalny wniosek, by Wydział krajowy w porozumieniu z rządem stworzył rodzaj komisyi, której zadaniemby było, usuwać wszelkie wątpliwości, badać i dochodzić nielegalne wybory, a zyska się tem zaufanie ludu, który dotychczas przynajmniej wcale nie z przekonania wybiera ludzi z poza swego grona.

Dostało się tutaj nawet sądom, które — o ile mowca słyszał, nie dochodzą n'eraz najjawniejszych oszustw wyborczych.

Wniosek p. Romańczuka, nie poparty dostatecznie, upada, a Izba uchwala ten i resztę wyborów za ważne bez dalszej dyskusyi.

Do wyboru komisyj nie przyszło, gdyż kluby się nie porozumiały, i p. Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 2ej. — Następne jutro.

Punkt pierwszy porządku dziennego, stanowią wybory do komisyj.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 17 września.

(§§) W szeregu posłów konserwatywnych dziś jeszcze luki są liczne. Wielu jeszcze nie przyjechało; inni niedość uważają na to, żeby być wszędzie, gdzie w danej chwili od jednego głosu dużo może zależeć. Wzorem punktualności i pilności są natomiast wszyscy ci posłowie, których w tej chwili zupełnie absorbuje kwestya ugrupowania się na nowe kluby. Sytuacya ta wychodzi na korzyść „dzikich,“ którzy widząc, że mogą głosami swojemi odgrywać rolę rozstrzygającą, wcale nie spieszą się z osobną organizacyą. Dla tej korzyści postępowcy chętnie znoszą ten mały despekt parlamentarny, że dotąd niema właściwie klubu postępowego. Bez osobnej organizacyi, w chwilowym tylko sojuszu z rożnorodnemi innemi żywiołami, łatwiej osiągnąć się daje cel ujemny, do którego przyznał się onegdaj otwarcie główny organ postępowców. Zepchnąć ile możności na szary koniec i ubezwładnić stronnictwo, które w poprzednim Sejmie nadawało ton polityce krajowej — oto cel całej koalicyi. W wyborze t. z. komisyi-matki, która ułoży listę kandydatów dla wszystkich komisyj, już ten cel wyszedł na jaw, a same listy kandydatów zapewne dalszy tylko dadzą wyraz tej dążności. Przy wyborze komisyi w pełnej Izbie, dałoby się jeszcze wiele naprawić, ale jak zawsze w podobnych sytuacyach, tak i teraz w Sejmie naszym znajdzie się wielu chwiejnych, na których wpłynie niekorzystny wynik pierwszego zetknięcia się sprzecznych żywiołów. Ztąd wypływa obawa, że przy wyborze różnych komisyj, pominiętą zostanie niejedna siła znamienita, tylko dla rachuby i planów klubowych.

Wśród sytuacyi tak niejasnej, która do pewnego stopnia dziś przynajmniej na rozstrój zakrawa, łatwo zaskoczyć może Sejm jakaś niemiła lub niewygodna niespodzianka. Nie wiele brakło, a już dziś byłoby coś podobnego zaszło. Jeden z posłów młodszych, którego imię często bywa wymieniane w wielu a wielu pracach pożytecznych, który nigdy nie usuwa się od wszelkiego rodzaju usług obywatelskich, który jednak mimo to wszystko, jeszcze nie może się uważać za powołanego do formalnej misyi politycznej, przygotował wniosek, który ma na celu formalne postawienie kwestyi ruskiej. Na szczęście powiodło się odroczyć samo wniesienie sprawy właśnie w chwili, gdy ona była już blizką stołu marszałkowskiego, bo miała gotowych 12 a zapewnionych 15 podpisów. Rzecz pójdzie najpierw do Koła i tam rozstrzygną się jej losy. Trudno nawet pojąć, jak ona mogła dojrzeć tak dalece po za plecyma Koła, zupełnie bez jego wiedzy. Nazwisko wnioskodawcy i jego już objawiona gotowość do poprzedniego wywołania dyskusyi w Kole, pozwala z wszelką pobłażliwością traktować to zamierzone tylko odstąpienie od zwyczaju, tak starego, jak nasz cały parlamentaryzm dzisiejszy.

Gdyby przynajmniej wniosek ten był szczęśliwie ułożony t. j. w taki sposób, aby doprowadził do jakiego celu praktycznego lub stanowił w danym razie historyczny niejako dowód, że nie z winy większości polskiej kwestya ruska od lat na jednem i tem samem stoi stanowisku. Ale to właśnie stanowiło główne niebezpieczeństwo, że wniosek jest najnieszczęśliwiej pomyślany, formalnie tak, jak gdyby chodziło o ukręcenie bicza na własną skórę. Wnioskodawca bowiem wzywać chce rząd, aby postarał się o to, by na podania wnoszone w języku ruskim, urzęda w całej Galicyi wschodniej odpowiadały po rusku. Żeby wywołać nietylko całą kwestyę, lecz nawet hecę ruską, wniosek ten zawiera aż zanadto materyału; żeby zaś osiągnąć coś ważnego i trwałego, do tego nie dostarcza najmniejszej podstawy. Co ma znaczyć takie wezwanie, wobec ustawami zagwarantowanych praw języka ruskiego? Oczywiście nic innego, jak tylko przyznanie słuszności rekryminacyom ruskim, że ustawy te nie są przestrzegane. To najpierw fałsz, a powtóre skarga z powodu naruszenia jakiejkolwiek ustawy tego rodzaju ma otwartą drogę do trybunału państwowego. Aż do pieniactwa posunęła Rada ruska swoją pochopność do wnoszenia skarg o naruszenie praw języka ruskiego, a jednak na palcach jednej ręki można policzyć wypadki, w których proces taki wytoczyć zdołano. Nie można zaś powiedzieć tego, że zdarza się wiele wypadków, o których Rada ruska nie wie. Proszę tylko czytać dzienniki ruskie. Wszystkie ciągle upominają i wzywają Rusinów na prowincyi, aby jednej litery polskiej nie przyjęli z żadnego urzędu. Czy pismo ruskie narzeka na wrzekome gwałcenie praw języka ruskiego, czy wniosek polskiego posła doprowadza do takiej konkluzyi, zawsze jest-to jednakowo nieprawdą.

Wiedeń 16 września.

☐ Wystąpienie gwałtowne *Nordd. Allgemeine Zeitung* w sprawie Bułgaryi sprawiło popłoch w świecie dziennikarskim. Ten nagły zwrot polityki niemieckiej, która zdawała się ostatniemi czasy być skierowaną przeciw Rosyi i szczególnie przeciw zamachom rządu rosyjskiego w Bułgaryi, różnie tu sobie tłumaczą. Dziennikarze berlińscy twierdzą, że ta zmiana taktyki stała się konieczną wobec chęci cesarza niemieckiego spotkania się z carem Aleksandrem. W kołach dyplomatycznych mniemają, że musiał nastąpić raptowny zwrot taktyki rosyjskiej w Sofii. Jakoż ostatnie depesze z Bułgaryi świadczą, że ajenci rosyjscy opamiętali się trochę i kryzys obecna przybrała mniej groźną i mniej gwałtowną postać. *Journal de St. Petersburg* oznajmia, że upełnomocniony rosyjski p. Jonin ma za zadanie ułatwić zawarcie kompromisu, — który stał się koniecznym dla przywrócenia porządku i że chwila obecna jest najbardziej pomyślną dla dokonania dzieła, które ma zbliżyć naród do księcia i ustalić między temi dwoma czynnikami zgodę i porozumienie na przyszłość. Artykuł *Nordd. Allgemeine Zeitung* dodaje *Journal de St. Petersburg*, jest dowodem tego, że nikt dzisiaj nie wątpi o lojalnych zamiarach Rosyi względem Bułgaryi i jej polityki na Wschodzie. Nie wiemy, czy w Berlinie rozumieją w ten sposób wystąpienie organu księcia kanclerza, ale widocznem jest, że w Petersburgu nie posiadają się z radości i mniemają posiadać *carte blanche* co do Bułgaryi. Rozumie się, iż inne mocarstwa milczeć będą i nikomu dzisiaj nie przyjdzie do głowy podnosić kwestyę bułgarską. W Wiedniu i Bukareszcie, gdzie sprawa ta powinna zdaje się blisko obchodzić rządy, milczą i organa rządowe zadawalniają się zapisywaniem niepokojących depesz i prawdziwie smutnych korespondencyj o opłakanym stanie rzeczy w Bułgaryi.

Wystąpienie zbiorowe mocarstw, o którem donosiłem wam w jednym z poprzednich listów, należy, jak się dowiaduję, do dawnej przeszłości. cztery tygodnie temu, w chwili, kiedy nadeszły pierwsze niepokojące wieści z Sofii i ks. Aleksander wzywał pomocy w Berlinie i Wiedniu, mocarstwa jednogłośnie postanowiły uczynić kroki stosowne w Sofii i Petersburgu. Rzecz była zupełnie ułożoną między Anglią, Francyą, Włochami, Austryą i Niemcami, gdy raptem książę Aleksander zaczął nalegać, aby zaniechano tego kroku, obawiając się, aby sytuacya ogólna przez to się jeszcze bardziej nie pogorszyła. Jednocześnie spostrzeżono, że Porta wcale jest obojętną — i ulegając zapewne wpływom rosyjskim, mężowie stanu tureccy znajdowali, że projektowany krok mocarstw jest zupełnie zbytecznym. Pobyt ks. Mikołaja w Stambule musiał wpłynąć chwilowo na zachowanie się samego sułtana, i tym sposobem nie przyszło do żadnej demonstracyi. Nie wszyscy jednak zapatrują się w ten sam sposób na wypadki bułgarskie i pewnem się zdaje, że kwestya ta wypłynie wkrótce znowu na wierzch. Rosyanie zwykli robić dwa kroki naprzód, aby się potem o jeden w tył cofać. Ostatecznie musi przyjść do przesilenia, a wtedy ani Austrya, ani Niemcy nie będą mogły zostać obojętnymi widzami tej całej tragi-komedyi.

Nordd. Allgmeine Zeitung schłostawszy wszystkie dzienniki niemieckie, a w pierwszej linii *N. fr. Presse*, które, nibyto siały niezgodę pomiędzy Rosyą i Niemcami, zwraca się dzisiaj przeciw *Times.* i angielskiej prasie, która niby usiłuje wszelkimi środkami poróżnić Francyę z Niemcami, Francyę, która nietylko, że się niema czego obawiać ze strony Niemiec, ale musi rachować na ich poparcie i żyć w najlepszej zgodzie z sąsiadem. Niepojętą jest doprawdy taktyka *Niem. północ. gazety*, jeśli sobie przypomnimy, że parę tygodni temu, tenże sam dziennik występował kilkakrotnie z taką gwałtownością przeciw Francyi, że się formalnie przestraszono na całym kontynencie i nawet urzędowe wiedeńskie pisma (*Fremdenblatt*) zauważyły, że ten gwałtowny i szorstki sposób obchodzenia się z Francyą, jest co najmniej niezgrabnym i że nie musi odpowiadać instrukcyom, danym redaktorowi przez ks. Bismarka.

Powtórnie więc, cała ta kampania *Nordd. Allg.* jest dla nas w cale niezrozumiałą; pomimo jej pokojowego kierunku, każdy się pyta z obawą, co to wszystko ma znaczyć i czy ten gwałtowny i cierpki sposób uspakajania opinii publicznej nie chowa jakiejbądź niespodzianki. Są tacy, którzy upatrują w tem nagłem zbliżeniu się Niemiec do Rosyi i Francyi nową przestrogę dla hr. Kalnokiego i rządu austryackiego, którzy stawiają ciągły opór wojennym planom ks. Bismarka. Faktem jest, że w tutejszych najwyższych rządowych kołach są wszyscy nader pokojowo usposobieni i o wojnie słyszeć nie chcą. Opinia publiczna zaś sprawiedliwie, lub niesprawiedliwie, ale od roku posądza kanclerza niemieckiego o zamiary wojenne, którym się Austrya sprzeciwia. Nie zapomnieliśmy jeszcze kampanii przeszłorocznej dzienników niemieckich przeciw hr. Kalnokiemu, po wizycie wiedeńskiej p. Giersa, i sposobu, w jaki ją tłumaczono nawet w kołach dyplomatycznych. — Wtedy już, książę Bismark chciał dać przestrogę Austryi, że w danym razie i bez niej się obejść może. Już wtedy krążyły pogłoski, jakoby hr. Kalnoky nie chciał żadną miarą popierać polityki, która musiałaby wkrótce przywieść do wojny. Zdanie to jest dzisiaj ogólnem. A że nie jesteśmy wdrożeni w tajemnice polityki wielkiego kanclerza, niedziw więc, że opinia publiczna, szukając sama jej rozwiązania, oswaja się z jakimbądź pomysłem, trafiającym najbardziej do jej przekonania. Gdyby miała to na względzie *Nordd. Allg. Zeitung* zapewnieby się łagodniej obchodziła z poważniejszymi europejskiemi organami opinii publicznej.

Dzisiejsza sytuacya jest bez zaprzeczenia nader ciekawą, nietylko ze względu na ogólny stan Europy, ale z powodu tych właśnie zajść ostatnich, które nie rzucają bynajmniej jasnego światła, jak to mniema *Nordd. Allg. Ztg*, na politykę ks. Bismarka, a świadczą tylko o niezmordowanej jego pracy i gotującej się na przyszłość wielkiej politycznej akcyi.

Zjazd

literatów i artystów w Krakowie.

O 4 pop. w sobotę wszyscy uczęstnicy zjazdu, jak również zaproszeni goście, zasiedli w sali Strzeleckiej do wspólnej uczty.

Długie, — ustawione w podkowę i ozdobione bukietami kwiatów stoły, — pomieściły biesiadników, między którymi znajdowały się trzy panie, mianowicie młoda poetka i nowelistka Hajota, jej chwilowa opiekunka pani K. i p. Pożerska,

---

czony i zdrożony. Liczył on na to, że z dzionek u księcia wypocznie i jeszcze zdąży — a tu przychodziło zaraz, nie śpiąc, nie jedząc, na koń siadać.

— Mości książę — rzekł — a czy zajdą żołnierze wasi do Machnówki, bo widziałem, strasznie fatigati, a to droga daleka?

— Niech waszą mość o to głowa nie boli. Jak na śpiewanie idą oni na bitwę.

— Widzę ja to, widzę. Siarczysty żołnierz. Ale bo to i mój lud podrożony.

— Mówiłeś wasza mość: *periculum in mora.*

— Tak jest, ale możeby przez noc odpocząć. My z pod Chmielnika idziemy.

— Mości wojewodo my z Łubniów, z Zadnieprza.

— Cały dzień byliśmy w drodze.

— My cały miesiąc.

To rzekłszy, książę wyszedł, by osobiście szyk pochodowy sprawić, a wojewoda oczy na podsędka, pana Krzysztofa wytrzeszczył, dłońmi po kolanach uderzył i mówił.

— Ot, mam, czegom chciał. Dalibóg oni mnie tu głodem zamorzą. Oto w gorącej wodzie kąpani! Przychodzę o pomoc, myślę, że po wielkich molestacyach, za dwa, trzy dni ruszą, a tu i odetchnąć nie dadzą. Niechże ich kaduk porwie. Puślisko mi nogę przetarło, co mi je zdrajca pachołek źle przypiął, w brzuchu mi kruczy... niechże ich kaduk porwie! Machnówka Machnówką, a brzuch brzuchem! Jam też stary żołnierz, więcej jam może od nich wojny zażywał — ale nie tak łap, cap! To dyabły, nie ludzie, nie śpią, nie jedzą — tylko się biją. Jak mi Bóg miły, tak oni nigdy nie jedzą. Widziałeś panie Krzysztofie, tych pułkowników — czy nie wyglądają, jak spectra? co?

— Ale fantazya u nich ognista — odpowiedział pan Krzysztof — który żołnierz był zamiłowany. Miły Boże! ile to zamieszania i nieładu po innych obozach, gdy ruszać przyjdzie, ile bieganiny, szykowania wozów, posyłania po konie — a tu — słyszycie waszmość? — oto już lekkie chorągwie wychodzą.

— A juści, że tak jest! desperacya! — mówił wojewoda.

A młody pan Aksak dłonie swoje chłopięce złożył:

— Ach, wielki to wódz, ach wielki to wojennik! mówił z uniesieniem.

— U waści mleko pod nosem! — huknął na niego wojewoda — Cunctator także był wielki wódz! — rozumiesz wasze?

Wtem wszedł książę:

— Mości panowie, na koń! ruszamy!

Wojewoda nie wytrzymał.

— Każże W. K. M. dać co zjeść, bom głodny! wykrzyknął z wybuchem złego humoru.

— A mój mości wojewodo — rzekł książę śmiejąc się i biorąc go w ramiona — wybaczcie, wybaczcie, całem sercem, ale na wojnie człek o tych rzeczach zapomina.

— A co, panie Krzysztofie, czy nie mówiłem, że oni nic nie jedzą? — rzecze wojewoda, zwracając się do podsędka bracławskiego.

Ale wieczerza nie długo trwała i w parę godzin później nawet i piechoty wyszły już z Rajgrodu. Ciągnęły wojska na Winnicę i Lityń ku Chmielnikowi. Po drodze natknął się Wierszuł na zagonek tatarski w Sawerówce, który wraz z panem Wołodyjowskim wygnietli do szczętu, oswobodziwszy kilkaset dusz jasyru, samych prawie dziewcząt. Tamże rozpoczynał się już kraj spustoszony, pełen śladów Krzywonosowej ręki. Strzyżówka była spalona, a ludność jej wymordowana w straszny sposób. Widocznie nieszczęśnicy stawili opór Krzywonosowi, za który dziki wódz oddał ich mieczom i płomieniom. U wejścia tedy do wsi, wisiał na dębie sam pan Strzyżowski, którego ludzie Tyszkiewicza zaraz poznali. Wisiał nagi zupełnie, a na piersiach miał okropny naszyjnik złożony z głów ponawłóczonych na powróz. Były to głowy jego sześciorga dziatek i żony. W samej wsi, spalonej zresztą do szczętu, ujrzały chorągwie po obu stronach drogi długi szereg „świec“ kozackich, to jest ludzi z wzniesionemi nad głową rękoma, poprzywiązywanych do żerdzi wbitych w ziemię, obwiniętych słomą, oblanych smołą i zapalonych od dłoni. Większa ich część miała poupalane tylko ręce, gdyż deszcz widocznie przeszkodził dalszemu gorzeniu. Ale straszne były te trupy z powykrzywianemi twarzami, wyciągające ku niebu czarne kikuty. Zapach zgnilizny rozchodził się do koła. Nad słupami kotłowały się chorowody wron i kawek, które za zbliżeniem się wojska, zrywały się z wrzaskiem z bliższych słupów, by siąść na dalszych. Kilku wilków pomknęło przed chorągwiami ku zaroślom. Wojska posuwały się w milczeniu straszliwą aleą i liczyły „świece.“ Było ich trzysta kilkadziesiąt. Minęli wreszcie ową nieszczęsną wioskę i odetchęli świeżem powietrzem polnem. Ale ślady zniszczenia szły dalej. Był to początek lipca. Zboża już prawie dochodziły, spodziewano się bowiem wczesnych żniw. Ale całe łany były częścią spalone, częścią stratowane, zwikłane, wdeptane w ziemię. Zdawaćby się mogło, że huragan przeszedł przez niwy. Jakoż i przeszedł po nich huragan najgroźniejszy ze wszystkich — wojny domowej. Żołnierze książęcy widzieli nieraz żyzne okolice spustoszałe po napadzie Tatarów, ale podobnej zgrozy, podobnej wściekłości zniszczenia nie widzieli nigdy w życiu. Lasy palono taksamo jak zboża. Gdzie ogień drzew nie pożarł, tam odarł z nich ognistym językiem liść i korę, opalił oddechem, odymił, poczernił — drzewa więc sterczały jak szkielety. Pan wojewoda kijowski patrzył i oczom nie wierzył. Miedzianoje, Zbar, Futory, Słoboda — jedno zgliszcze! Gdzieniegdzie chłopi uciekli do Krzywonosa, kobiety zaś i dzieci poszły w jassyr owego zagonu ordy, który Wierszuł z Wołodyjewskim wygnietli. Na ziemi pustosz, na niebie zaś stada wron, kruków, kawek, sępów, które pozlatywały się Bóg wie zkąd na kozacze żniwo.... Ślady przejścia wojsk stawały się coraz świeższe. Napotykano raz wraz złamane wozy, trupy bydlęce i ludzkie jeszcze nie popsute, potłuczone garnki, miedziane kotły, wory z zamokłą mąką, zgliszcza jeszcze dymiące, stogi napoczęte i rozrzucone. Książę parł chorągwie ku Chmielnikowi, nie dając im odetchnąć, stary zaś wojewoda za głowę się chwytał, powtarzając żałośnie:

— Moja Machnówka! moja Machnówka! widzę już, iż nie zdążymy.

Tymczasem w Chmielniku przyszła wiadomość, że nie sam stary Krzywonos, ale syn jego Machnówkę w kilkanaście tysięcy ludzi oblega i że on to naczynił tak nieludzkich spustoszeń po drodze. Miasto, wedle tego, co głosiły wieści, było już zdobyte. Kozacy, dostawszy go, wyrznęli w pień szlachtę i żydów; szlachcianki zaś pobrali do swego taboru, gdzie oczekiwał je los gorszy od śmierci. Ale zameczek pod wodzą pana Lwa bronił się jeszcze

Kozacy szturmowali go z klasztoru Bernardynów, w którym wysiekli zakonników. Pan Lew, goniąc ostatkiem sił i prochów, nie obiecywał się dłużej trzymać nad jednę noc.

Zostawił więc książę piechoty, działa i główne siły wojska, którym kazał iść do Bystrzyka; sam zaś z wojewodą, panem Krzysztofem, panem Aksakiem w dwa tysiące komunika na pomoc skoczył. Stary wojewoda już hamował, bo głowę stracił:

— Machnówka przepadła, przyjdziemy za późno; lepiej poniechać, a innych miejsc bronić i w prezydya je zaopatrzyć — powtarzał.

Ale książę nie chciał słuchać. Pan podsędek bracławski naglił, a wojska rwały się do boju.

— Skorośmy tu przyszli, nie odejdziemy bez krwi — mówili pułkownicy.

I ruszono naprzód.

Aż w pół mili od Machnówki kilkunastu jeźdźców, pędząc co koń wyskoczy, zabiegło wojsku drogę. Był to pan Lew z towarzyszami. Ujrzawszy go wojewoda kijowski, odgadł natychmiast, co się stało.

— Zamek zdobyty! — krzyknął.

— Tak jest — odpowiedział pan Lew — i w tejże chwili omdlał, bo był posieczony i postrzelony, więc krew go uszła. Ale inni poczęli opowiadać, co się stało. Niemców na murach wybito do nogi, gdyż woleli umierać, niż się poddawać; pan Lew przebił się przez gęstwę czerni i wyłamane bramy, wszelako w izbach na wieży broniło się kilkudziesięciu szlachty; tym należało spieszny dać ratunek.

Ruszono więc z kopyta. Po chwili ukazało się na górze miasto i zamek, a nad niemi ciężka chmura dymów od wszczętego pożaru. Dzień już zapadał. Na niebie paliły się olbrzymie zorze purpurowe i złote, które wojska zrazu za łunę poczytywały. Przy tych blaskach widać było pułki Zaporozców i zbite masy czerni, płynące przez bramy na spotkanie wojsk tem śmielej, że nikt w mieście nie wiedział o przybyciu księcia; sądzono bowiem, że sam tylko wojewoda kijowski nadciąga z odsieczą. Snać wódka oślepiła ich zupełnie, albo świeże zdobycie zamku natchnęło pychą niezmierną, gdyż śmiało zstąpili z góry i dopiero na równinie poczęli się szykować do bitwy z ochotą wielką, grzmiąc w kotły i litaury. Na ten widok okrzyk radości wyrwał się ze wszystkich polskich piersi, a pan wojewoda kijowski miał sposobność po raz wtóry podziwiać sprawność chorągwi książęcych. Zatrzymawszy się na widok kozactwa, stanęły odrazu w szyku bojowym, ciężka jazda w środku, lekkie na skrzydłach, tak, że nic nie należało poprawiać i można było z miejsca zaczynać.

— Panie Krzysztofie! co to za lud? — rzekł wojewoda — Odrazu stanęli w ordynku! Mogliby oni i bez wodza bitwy staczać!

Książę wszelako, jako wódz przezorny, przelatywał z buławą w ręku między chorągwiami, od skrzydła do skrzydła, opatrywał, ostatnie dawał rozkazy. Zorze odbijały się w jego srebrnym pancerzu, i podobny był do jasnego płomienia, latającego między szeregami, ile że śród ciemnych zbroic sam jeden świecił mocno.

Stanęły tedy w środku w pierwszej linii trzy chorągwie: pierwsza, którą sam wojewoda kijowski sprawował, druga młodego pana Aksaka, trzecia pana Krzysztofa Tyszkiewicza; za niemi w drugiej linii dragonia pod panem Baranowskim, a wreszcie olbrzymia husarya książęca, przy niej jako sprawca: pan Skrzetuski.

Skrzydła zajęli: Wierszuł, Kuszel i Poniatowski. Armaty nie było, gdyż Wurcel został w Bystrzyku.

Książę poskoczył do wojewody i buławą skinął.

— Za swoje krzywdy, poczynaj wasza mość najpierwszy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

współpracowniczka literacka jednego z pism prowincyonalnych w Królestwie.

Ku końcowi skromnej, uczty rozpoczęły się toasty.

Pierwszy toast wzniósł p. Jan Zacharyasiewicz. W udatnej formie oddał on sprawiedliwość gościnności Krakowa, który już tyle obchodów wielkich urządzał zawsze z zupełnem zadowoleniem tysięcy podejmowanych przez siebie rodaków. Za gościnność należy się zawsze i przedewszystkiem wdzięczność gospodarzowi. Imieniem więc Koła literackiego lwowskiego wychyla mowca kielich na cześć gospodarza gościnnego miasta Krakowa, jego prezydenta Dra Weigla.

Odpowiedział na to p. prezydent Weigel, pełną swady mówką tej treści, że niegdyś, za młodszych lat swoich, patrząc na brak objawów narodowego życia w naszym kraju, mówił sobie z boleścią: *„tristis est anima mea.“* Lecz od lat kilku, — a mianowicie od pamiętnego jubileuszu Kraszewskiego, niebrak, w naszem mieście zwłaszcza, gorących objawów, dowodzących, — że życie nasze pełnem bije tętnem. Daj tedy Boże, aby tak biło i dalej, daj Boże, aby ten pierwszy Zjazd przedstawicieli polskiej sztuki i polskiego pióra, którzy są tego życia potęgami, położył początek jego ostatecznemu rozwojowi i wzmocnieniu na wieki. Wznosi tedy mowca toast na cześć Zjazdu, — w ręce Najdostojniejszego jego uczestnika.

Dalej p. Bełza wzniósł toast na cześć reprezentanta Italii, margr. Rusconiego, który odpowiedział piękną mówką francuską tej treści, że ponieważ miłość jest główną dźwignią świata w jego sferach duchowych, a cała historya Polski — da się streścić w tem jednem słowie: miłość ojczyzny, pije tedy na cześć tych, którzy owej miłości krwią i śmiercią swą dowiedli, na cześć męczenników Polski.

Nastąpiły toasty: p. Mieczysława Pawlikowskiego — za zdrowie przewodniczących Zjazdu, pana Wacława Szymanowskiego — na cześć dygnitarzy polskich pod panowaniem Austryi, p. Piltza — za uśmierzenie bratnich sporów pomiędzy Polakami a Rusinami, i na cześć braci Rusinów, — i drugi — za rozwój literatury litewskiej, p. Bełcikowskiego, pamięci Mickiewicza, jako prawdziwego patrona cechu literatów, ks. kanonika Polkowskiego — oby znikły dla ziemi polskich dzielące je dziś granice, p. Czapelskiego — zdrowie p. Bartoszewicza, jako *spiritus movens* Zjazdu.

Było jeszcze bardzo wiele innych toastów, których wszystkich wymienić tu nam niepodobna. Nadmieniamy więc tylko o najoryginalniejszym epizodzie uczty, bo o toaście niewieścim.

Za wzniesione przez jednego z gospodarzy biesiady zdrowie obecnej tu przedstawicielki literatek polskich, panny Hajoty, młoda poetka odwdzięczyła się wypowiedzianym nie bez trwożliwego drzenia w głosie toastem tej treści, że uprzejmość, jaką jej tu okazują wogóle, a w szczególności zaszczyt, który ją spotkał, że wychylano jej zdrowie, nie może przyjąć na karb zasług swoich skromnych na polu literackiem, lecz poczytuje to jedynie za dowód tradycyonalnej galanteryi Polaków dla kobiet, która jest zarazem czcią dla kapłanki domowego ogniska. W imieniu więc nie literatek, lecz kobiet, dziękuje i wnosi zdrowie wszystkich obecnych.

Pani Pożerska odczytała następnie swój toast wierszem, który się zakończył strofą:

Ale precz wszystkie smutki, bo nam dziś wesoło!..
Wszak i dla nas godzina wolności wybije!..
Niech żyje tedy wolność!.. Literackie Koło,
Zjazd artystyczny niech żyje!..

Uczta, ożywiona dźwiękami muzyki i coraz to nowemi toastami bez liku, przeciągnęła się do godziny 8 wieczorem. W ciągu jej otrzymano i odczytano głośno następujący telegram od Siemiradzkiego, — którego na Zjazd zaproszono, lecz który przybyć nie mógł:

„Zjazdowi literatów i artystów serdeczne dzięki za tak wielki zaszczyt. Przesyłam mu pozdrowienie, życząc pomyślności i rozwoju pierwszemu Zjazdowi literatów i artystów polskich.“

O godzinie 10 w sali Hotelu Saskiego rozpoczął się bal na rzecz funduszu dla wdów i sierót po literatach i artystach.

Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez Prezydenta Weigla z hrabiną Janową Mieroszowską. Do pierwszego kadryla i mazura stanęło około czterdziestu par.

Ale najładniejszym epizodem choć zarazem i epilogiem rozrywek, urządzonych dla uczczenia zamiejscowych uczestników Zjazdu, była wycieczka do Tyńca. Na kilkudziesięciu wozach włościańskich zamówionych przez Komitet wcześnie, liczne grona i kółka towarzyskie, dobrane według własnych upodobań i stosunków, wyjechały z miasta koło godziny 1-ej. O 2-giej już wszyscy przybyli na miejsce, t. j. na piękną dolinę nadwiślańską, położoną prawie u stóp malowniczych ruin opactwa Tynieckiego, oddzielonego od niej tylko zwierciadłem Wisły. Na tej dolinie, zdobnej w zieleń i powiewające flagi, otoczonej w około improwizowanemi ławami, oczekiwały już gości orkiestra wojskowa, tudzież liczne stoły napełnione jadłem i napojami. Gościnność, a nawet hojność pp. Komitetowych, urządzających tę piękną, chociaż już jesienną „majówkę“ godna jest zaprawdę najwyższego uznania. Na kilkaset osób, które były uczestnikami zabawy dostarczyć mięsiw, serów, nabiału, owoców, słodyczy, wina, piwa, likierów, herbaty, nawet doskonałego prawdziwie polskiego barszczyku, nawet cygar i papierosów, a dostarczyć tego wszystkiego w takiej obfitości, że przez cały dzień do samego wieczora starczyło zapasów i jeszcze ich pozostało — a przytem szafować tem wszystkiem z tak uprzedzającą, nie strudzoną gościnnością, która nie tylko ciało zasila, lecz i serca weseli i ducha orzeźwia, — to wszystko nie jest zaiste zadaniem łatwem, a przecież wywiązano się zeń w sposób, który nietylko zadowolnił lecz i zobowiązał wszystkich.

Rozpoczęły się wkrótce tańce, w których gdy sto dwadzieścia kilka par złączyło się w jeden łańcuch w mazurze lub kadrylu, na tle zielonej murawy, — był to widok tak malowniczy i oryginalny zarazem, iż goście Włoscy, którzy przyjmowali czynny udział w zabawie, uznawali z zapałem, że taki *bal champêtre* tylko przy gościnności i ochocie polskiej urządzić się i udać może.

Nad wieczorem goście partyami, o ile przewóz przez Wisłę pomieścić zdołał, robili wycieczkę do ruin opactwa i do kościoła. Ztamtąd z wysokiej góry zachwycano się prześlicznemi widokami okolicy i Wisły.

Po powrocie znowu rozpoczęły się tańce, które trwały do zmroku z coraz wzmagającą się ochotą. Koło godziny 7 ukazały się na górze śród ruin opactwa różnobarwne ognie bengalskie oraz inne ognie sztuczne, co bardzo piękny stanowiło widoki i zachwyciło obecnych, następnie zaś, znowu grupami, jakie potworzył w towarzystwie całodzienny stosunek wspólnej zabawy, udano się w drogę powrotną przy wspaniałym blasku księżyca.

Pod Przegorzałami oczekiwały na Wiśle ślicznie strojne w zieleń i flagi i oświecone *a giorno* galary. Większa część gości przesiadła się na nie, na pierwszym zaś, przednim, umieszczono muzykę — i tak przy odgłosach pieśni narodowych, różnorodnych ogniach, puszczanych na wodzie, powrócono wodą do Krakowa z najserdeczniejszem dla uprzejmości i gustu urządzających zabawę uznaniem.

Na wycieczce, oprócz biorących czynny udział w zabawie, znajdowało się przez cały dzień wiele osób a między innemi p. Prezydent miasta, Dr. Weigel.

Kiedy galary zbliżały się ku Wawelowi, uderzyło oczy wszystkich piękne oświetlenie ogniami bengalskiemi i chińskiemi podgórza Wawelu od strony Wisły — a wśród niego ukazał się napis z różnokolorowych, na końcu strzelających ogni: Witajcie! Cały ten dział ogni sztucznych od Tyńca do Krakowa urządził bardzo ładnie p. Mądrzykowski.

Tak się zakończył zaimprowizowany zjazd artystów i literatów, którego ozdobą były zabawy i uczty jak najlepiej urządzane przez komitet. Przyczyniło się to do uprzyjemnienia gościom, przybyłym z dalekich stron, chwil pobytu w Krakowie. Była to najdodatniejsza strona zjazdu. Co się tyczy jego treści, o tej nie wiele da się powiedzieć; była ona niemal żadną, jak to łatwem było do przewidzenia z góry, sądząc po historyi podobnych zjazdów w Europie, a zwłaszcza, po sposobie, w jaki go inscenowano w Krakowie.

Być może, że u nas takie zjazdy mogłyby mieć nieco większe znaczenie, niż te, które dotąd odbywały się w Europie, z powodu wyjątkowego naszego położenia, ale na to trzebaby, aby się rozpoczynały i odbywały w innych warunkach i na podstawie prawdziwie naukowej; aby ich rdzeniem była umiejętność, literatura i sztuka przedstawione poważnie, słowem, aby one stanowiły treść zjazdu, a to, co widzieliśmy w Krakowie, aby było zjazdu tylko akcesoryami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września.

Szereg uroczystości różnorodnych, które się rozpoczęły w pierwszych dniach b. m., zakończył się w niedzielę. Wczoraj spieszyli wszyscy prawie z powrotem do domu, a dziś miasto, które się przez czas dłuższy roiło niezliczonemi tłumami przybyłych, przybrało znowu codzienną swoją postawę.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Nie biorąc udziału w kongresie literacko-artystycznym, dowiedziałem się, że zostałem wybrany do syndykatu, mającego roztrzygać kwestye własności literackiej. Jakkolwiek żywo wdzięczny jestem tym, którzy mnie zaufaniem swem zaszczycić chcieli i swemi głosami mój wybór uskutecznili, czuję się jednak w obowiązku oświadczenia, — że stanowiska tego przyjąć nie mogę.

Maryan Sokołowski.

Kraków, d. 18 września 1883 r.

— **Echa uroczystości koronacyi Matki Boskiej**. Przy odbytej uroczystości koronacyi Najśw. Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku i obchodu dwóchsetletniej rocznicy zwycięztwa i odsieczy wiedeńskiej przez króla polskiego Jana III Sobieskiego byli obecnymi również delegaci stowarzyszeń katolicko-politycznych z Szlązka austryackiego z księstwa Cieszyńskiego: ks. Alojzy Oreł, proboszcz z Gnojnika; ks. Dominik Oreł, proboszcz z Górnej Suchy; ks. Karol Paździora, proboszcz z Jasienicy; ks. Antoni Sciskała, proboszcz z Ropicy; ks. Antoni Kaszyczka, proboszcz z Bogumina; ks. Tytus Śliwka, proboszcz z Rudzicy; ks. Ignacy Świerzy profesor z Cieszyna; oraz uczestniczyło Szlązaków z Księstwa Cieszyńskiego 800 do 1000 osób.

— **Jeszcze słowo do uroczystości.** Dowiadujemy się i nadmieniamy, o czem wśród nawału szczegółów przepomnieliśmy wspomnieć w właściwym czasie, że wszystkich robót technicznych i dekoracyjnych, tak podczas uroczystości ludowych jubileuszu odsieczy Wiednia, jak też dla zjazdu literackiego (ubranie sali balowej, galary na Wiśle itd.) dokonał zupełnie bezinteresownie młody technik-inżynier krakowski, p. Stanisław Serkowski.

— **Stacya telegrafu w Truskawcu** otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została w d. 15 b. m. zamkniętą.

— **Odczyt z deklamcayą** o Janie III Sobieskim, odbędzie się we środę d. 19 b. m., jako w oktawę rocznicy odsieczy Wiednia, w szkole miejskiej na Kazimierzu. Czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na zakupno książek polskich do czytania dla młodzieży uczęszczającej do szkoły na Kazimierzu. Biletów nabywać można w kancelaryi dyrektora szkoły od godziny 11 do 12 i od 5 do 6. Bliższe szczegóły zawierają rozlepione po rogach ulic ogłoszenia.

— **Recepcya u p. Marszałka** krajowego zgromadziła przedwczoraj w wspaniałych salonach sejmowego pałacu świetny i nader liczny zastęp gości, dostojników duchownych, cywilnych i wojskowych, posłów sejmowych, członków Rady miejskiej i przedstawicieli wszystkich zawodów i sfer towarzyskich miasta Lwowa. Liczne grono pań, w gustownych i bogatych toaletach, dodawało niezmiernego uroku temu świetnemu zgromadzeniu, pełnemu ożywienia i miłej swobody, co przedewszystkiem zawdzięczać należy niezmordowanej uprzejmości dostojnego Gospodarza, który we wspaniałym narodowym stroju, witał serdecznie swych gości u wejścia do wielkiej sali posiedzeń Wydziału krajowego. Podczas całego wieczoru kapela *Harmonii*, ustawiona przed pałacem, przygrywała ochoczo; olbrzymie tłumy zalegały cały plac przed gmachem i bliższe aleje ogrodu miejskiego, tonącego w strugach elektrycznego światła. Recepcya przeciągnęła się do późnej godziny, a opuszczając salony p. Marszałka, każdy uniósł z sobą najmilsze wspomnienia i wdzięczność dla dostojnego Gospodarza za pełne uprzejmości przyjęcie.

— **Zassów** 15 września. I u nas obchodzono uroczystość 12go września: X. proboszcz odprawił mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, podczas której Agata Michałecka odśpiewała ułożoną przez siebie pieśń patryotyczno-nabożną. Nauczyciele z sąsiednich wsi przyprowadzili na tę uroczystość dziatwę szkolną, która ucząc się tym sposobem poznawać dzieje ojczyste, pokocha swą ziemię i nie będzie na przyszłość emigrować, jak się teraz dzieje, do Ameryki.

— **Tarnobrzeg** 15 września. Za inicyatywą i staraniem tutejszej Rady powiatowej i nasz powiat obchodził dzień 12 września uroczyście. Rano przy salwach moździerzowych muzyka miejscowa przeciągała przez ulice, przygrywając pieśni narodowe. O godz. 11 odbyło się w kościele, w zieleń i kwiaty przystrojonym, dziękczynne nabożeństwo, na które urzędnicy starostwa i sądu, dziatwa szkolna miejscowa i z pobliskich wiosek, reprezentanci gmin z całego powiatu, oraz Rada powiatowa *in corpore*, przybyli w galowych i świątecznych strojach. Z ambony wytłumaczył X. Sołtysik, proboszcz ze Ślezaków, znaczenie uroczystości i odczytał list pasterski. Po nabożeństwie rozdawała hr. Zofia Tarnowska zebranej w szkole z całej okolicy i sąsiednich szkółek dziatwie szkolnej pamiątkowe obrazki i książeczki; te ostatnie daru i pióra hr. Stanisława Tarnowskiego, których 1000 egzemplarzy autor dla tutejszego powiatu ofiarował. Rozdawaniem zaś tych książeczek między lud, zajął się hr. Jan Tarnowski, który zarazem reprezentantów gmin, w liczbie 138 na tę uroczystość przybyłych, z własnych funduszów gościnnie podejmował. Uroczystość zakończyła się wieczór muzyką i rzęsistą iluminacyą, przy której w budynku gminy zauważano trzy piękne przeźrocza, przedstawiające orła polskiego, Jana III i herb miasta.

— **Nowy Sącz** 13 września. Uroczystość pamiątkową 12 września rozpoczęto w Nowym Sączu nabożeństwami w obu tutejszych kościołach katolickich, jak niemniej w zborze ewangielickim i synagodze izraelickiej odprawionemi, w których wszystkich reprezentacya miasta i władze miejscowe wzięły udział. Po nabożeństwach wjechały do miasta banderye włościan z okolicy na koniach z chorągiewkami biało-czerwonemi w strojach narodowych, co bardzo uroczy i podniosły sprawiało widok. Banderye uszykowane na rynku miasta, przemową burmistrza powitane, wydały trzechkrotny okrzyk na cześć Najj. Cesarza; poczem muzyka straży ogniowej odegrała marsza Sobieskiego i rozpoczął się przed nader licznie zgromadzoną publicznością odczyt publiczny o znaczeniu uroczystości a następnie rozdał komitet między włościan przybyłych broszurę o wyprawie wiedeńskiej wydaną nakładem „Macierzy.“ Cała publiczność z banderyami włościańskiemi, muzyką i ochotniczą strażą ogniową na czele udała się potem do ogrodu strzeleckiego, gdzie się odbyła zabawa ludowa, ugoszczenie banderyi i przedstawienie *Łobzowianów* przez trupę Baczyńskiego. Ciemnym zmrokiem nastąpił powrót do miasta, które już zajaśniało świetną illuminacyą, Jedyny rynek pozostał nieoświetlony, gdyż tamże urządzono żywy obraz z osób, przedstawiający Jana III na placu boju wobec poległych i poddających się Turków, obraz oświetlony wspaniale sztucznemi ogniami, a na tle drzew uroczo się przedstawiający. Zaledwie obraz zaginął w ciemności, zajaśniał i rynek w pełnem oświetleniu, a już przedewszystkiem ratusz miejski udekorowany festonami i lampionami, w oświetleniu rozlicznemi ogniami sztucznemi, długi czas zachwycał wszystkich zgromadzonych, wśród czego chór męski odśpiewał pieśń na cześć Jana Sobieskiego, a muzyka odgrywała melodye narodowe. Po odegraniu capstrzyku odprowadziła publiczność banderye włościan poza rogatki miejskie, czem zakończył się obchód. Dodać należy, że miasto przez cały dzień przedstawiało uroczysty widok. Sklepy wszystkie były pozamykane, wszelkie roboty wstrzymane, domy postrojone zielenią, dywanami, kwiatami, chorągwiami o barwach narodowych. Cała uroczystość odbyła się z poważnym nastrojem, a w wzorowym porządku i długo pozostanie w pamięci tych, którzy byli jej świadkami, ile że była dowodem pięknej harmonii wszystkich warstw narodu bez względu na różnice stanu lub wyznania.

— **Przeworsk** 16 września *(M. Z.)* Pielgrzymi z koronacyi krakowskiej wyrażają się z wdzięcznością dla mieszkańców miasta Krakowa, którzy szukających miejsca sami zaczepiali i w swych domach mieścili. Zarząd kolejowy w Krakowie okazał się niemniej względny i delikatny, tak dalece, że mimo natłoku i ścisku, jaki podówczas panował, nikt się uskarżać nie mógł na zachowanie się urzędników kolei; szczególniejsze zaś podziękowanie należy się p. naczelnikowi Brodowiczowi, który tym, co bilety pogubili, na okazane pismo od X. Stojałowskiego, dawał wolny przejazd.

— **Z Koszyc** telegrafują, że przedwczoraj w cyrku Suhra, w skutku alarmu, że się pali, powstała panika. Wszyscy zaczęli uciekać. Wiele osób zostało uszkodzonych, niektóre ciężko ranne. Cóżby się dopiero stało w cyrku tutejszym, mającym tak mało wyjść?

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Arona Fialę, za uszkodzenie cudzej własności; Salomona Klugera, za oszustwo; Hipolita Moniczewskiego, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 5 osób.

W policyi złożono: sześć kluczyków na kółku żelaznem, które wczoraj znalazła Marya Grybowa na Pędzichowie; sztuczne zęby, w futerale, zostawione w jednokonce N. 27, które złożył Wojciech Cichy, właściciel tej dorożki.

Pociągnięto do odpowiedzialności Franciszka Czapika, z Krowodrzy, za strzelanie w ogrodzie z pistoletu.

Wczoraj około godziny 8ej wieczór wybuchł ogień w składzie drzewa Kalmana Weinberga przy ulicy Gazowej, z niewiadomej przyczyny, lecz straż ogniowa takowy natychmiast przytłumiła. Szkoda jest nieznaczna.

Repertuar teatralny.

(Po zwykłych cenach).

We czwartek 20go: *Wojna podczas pokoju*, komedya Mosera.

W sobotę 22go: *Słomiany człowiek*, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

Początek o godzinie 7ej wieczór.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11–4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 17go września chmurnawo; term. od 10·6 doszedł do 21·4 C. — Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 18go stan jego był 746·1 millim., term. 14·2 C.— Wiatr wschodni.

— We środę d. 19go września: *Suchedni.* Ś. Januarego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa Zabytków z epoki Króla Jana III. Przedmioty wciąż napływają na wystawę, co opóźnić musiało wyjście katalogu — który jednakowoż dziś już będzie do dyspozycyi zwiedzających. Świeżo przybyły na wystawę: Chorągwie i buzdygany cechów krakowskich. Piękne i kosztowne zbiory Kurnickie. Tarcza w srebrze wykuta przez p. Hakowskiego, przedstawiająca króla Jana III pod Wiedniem według szkicu Matejki. Gobeliny i makaty z kościoła św. Floryana. Kołdra biała, atłasowa, jedwabiami haftowana — króla Jana III z pod Wiednia — własność Podchorzec. Jutro wystawa zamknięta dla zrobienia porządków i skontrolowania z inwentarzem.

Muzeum Narodowe łącznie z pomieszczonemi tam kameami i gemmami p. Schmidta-Ciążyńskiego cieszy się licznym napływem zwiedzających. Muzeum Narodowe otrzymało w dniu dzisiejszym w darze od Dra Fr. X. Poznańskiego: Głowę Najświętszej Maryi Panny *Guido Reniego*, oraz portret Smuglewicza przez *Peschiego*.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Gersona „Pożegnanie Sobieskiego z rodziną przed wyprawą pod Wiedeń;“ Ryszkiewicza „Alarm;“ hr. Szembeka „Portret własny;“ Pleszowskiego „Jan III“ popiersie z bronzu.

Dziennik *Rigasche Zeitung*, — najpoważniejszy i najbardziej rozpowszechniony organ w Prowincyach Nadbaltyckich, zamieszcza cały szereg obszernych i pięknych opisów uroczystości krakowskich p. t. *Die Festwoche in Krakau.* Z przyjemnością zapisujemy, że to pismo niemieckie zajęło poważne, bezstronne i sympatyczne stanowisko wobec obchodów krakowskich.

Wydanie dzieł Długosza.

Dwadzieścia przeszło lat upłynęło, jak wydanie dzieł Długosza drogą przedpłaty rozpoczęte zostało, a przed ośmiu laty z powodów niewiadomych wstrzymane, dotąd ukończenia oczekuje. Zapytywany kilkakrotnie przez osoby w tem interesowane o powód tej zwłoki, w tem mylnem mniemaniu, jakoby u mnie zalegało wykończenie indeksu do łacińskiego tekstu *Historyi*, zniewolony jestem do ogłoszenia niniejszego objaśnienia, iż powierzone mi przed laty napisanie rzeczonego indeksu w taki sam sposób, jak tego do dzieła *Liber beneficiorum* dokonałem, to jest osobno do każdego z pięciu tomów *Historyi*, ukończone i do druku przygotowane, złożyłem był do rąk p. Dra Józefa Łepkowskiego, jako zajmującego się sprawą administracyjną wydawnictwa. W rok później, p. Konstanty hrabia Przezdziecki, za radą p. Łepkowskiego, oświadczył mi swoje życzenie, aby pięć osobnych indeksów zlać w jeden; a mimo wykazania z mej strony niedogodności, jakie dla czytelników z takiego zlania wypłynąć mogą, mimo uwagi, iż przez to zwichniętą zostanie jednostajność w wydaniu dzieł Długosza, tak bowiem *Liber beneficiorum*, jak i przekład polski *Historyi*, osobnemi przy każdym tomie opatrzone są indeksami, stało się jednak zadość usilnemu życzeniu Hrabiego i w r. 1877, drugi indeks ogólny, równie jak i poprzedni szczegółowy, doręczony został p. Łepkowskiemu. Winienem tu wreszcie nadmienić, iż jestem zobowiązany do korekty druku indeksu; gdyby więc ta przezemnie z powodu zwłoki wydania nie mogła być prowadzoną, nie mógłbym przyjąć na siebie odpowiedzialności za poprawność druku.

W Krakowie 3 września 1883 r.

Dr T. Żebrawski.

Hr. Szczawiński-Brochocki podczas pobytu swego w Krakowie, poruszył myśl stypendyów dla młodzieży, chcącej oddać się studyom archeologii i historyi polskiej, do których we Włoszech najbogatsze znajdują się dokumenta. Nie ulega wątpliwości, że byłoby to bardzo pożądanem, gdyż we włoskich archiwach i muzeach znajduje się bardzo wiele rzeczy obchodzących Polskę i dotyczących jej przeszłości. Zresztą wszystkie państwa i narody mają w celu badania archiwów i zbiorów włoskich szkoły i stypendya. Aby jednak u nas rzecz mogła być poważnie przeprowadzoną, potrzebaby inicyatywy Akademii Umiejętności i poparcia Sejmu.

Wyszła w Wiedniu, jako przedruk z *Militarische Zeitschrift*, broszura p. Antoniego Dolleczka, porucznika artyleryi p. t.: *Die Polnische Armee im XVII Jahrhundert, ihre Einrichtung, Gliederung und Kampfweise, mit besonderer Berücksichtigung der unter dem Befehle des Königs Johannes III Sobieski bei dem Entsatze von Wien 1683 betheiligt gewesenen polnischen Truppen.* Broszura ta, która sprzedawaną jest obecnie w gmachu „Wystawy historycznej w Wiedniu, służy do objaśnienia będących na wystawie 9 wielkich akwarel żołnierzy polskich, które malował w Akademii malarskiej w Wiedniu elew sławnego malarza bitw profesora L'Allemand pod kierunkiem swego mistrza. Oryginały do tych obrazów znajdują się w zbiorze wspomnionego porucznika artyleryi Antoniego Dolleczka, znanego z badań historycznych i militarnych owej epoki.

Znany krytyk niemiecki E. Ranzoni umieścił w *N. fr. Presse* ocenę ostatniego dzieła Matejki „Sobieski pod Wiedniem,“ w której, mimo że piórem recenzenta kierowała widocznie tendencyjność niemiecka, nie mógł on obrazowi temu odmówić głównych jego zalet, ale gromiąc surowo Matejkę, przedewszystkiem za wybór chwili „ckliwej“ dla recenzenta *N. fr. Presse*, pisze na pochwałę obrazu: „Mimo to, obraz ten jest uwagi godny, bo przedstawia szereg portretów historycznych, którym nie możnaby już nadać większej siły życia; każda twarz jest ożywioną, a mowę min popiera znaczenie gestów tak wyraźne, iż każda z figur zasługuje na nazwę figury typowej w najlepszem tego słowa znaczeniu.“

Przewodnika gimnastycznego Nr. 9 z września r. b. opuścił prasę. Treść: O gimnastyce u Greków; Wielkość i wzrost ludzi (dok.); Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie; Sprawy Towarzystw zagranicznych; Kronika.

La Voce della Verità, organ urzędowy Ojca św., wydał numer jubileuszowy na dzień 12 września, który jest arcydziełem sztuki typograficznej i drzeworytniczej, a w tekscie przyniósł kilka najważniejszych dokumentów, odnoszących się do wielkiego faktu ratunku Chrześciaństwa, wydobytych z archiwum watykańskiego. W tytule zamieszczono herby, w pośrodku papieża Innocentego XI z domu Odeschalchich, po prawej herb cesarski, po lewej herb Polski i Litwy z Janiną Sobieskiego w pośrodku. Poniżej z współczesnych sztychów portrety Innocentego XI, cesarza Leopolda i Jana III, prześlicznie wykonane. Dalej idą reprodukcye również współczesnych portretów: Karola V, księcia Lotaryngii, wodza wojsk cesarskich; Marca d'Aviano, misyonarza Apostol.; Ern. hr. Starhemberga; Emeryka hr. Tekeli; Mahomeda V, sułtana; Kara Mustafy, w. wezyra. Na odwrotnej stronicy współczesny widok Wiednia i plan strategiczny obozu pod Wiedniem. Dalej charakterystyczny typ Jana Kulczyckiego, tłomacza języków wschodnich; portrety dwóch Rzymian, którzy brali udział w wielkiej bitwie, Michała d'Aste Patriziego i Alberta hr. Caprara.

Następnie sztandar proroka i inne trofea, przesłane Papieżowi przez Jana III, oraz miecz, kapelusz i złotą różę, dary dziękczynne Ojca św., dla króla i królowej polskiej, medale pamiątkowe, widok kościoła Imienia Maryi na foro Trajano, wzniesionego na pamiątkę wielkiego zwycięztwa krzyża. Wśród mnóstwa dokumentów, jest *facsimile* listu Jana III, donoszącego Papieżowi o pogromie niewiernych, odpowiedź Innocentego, błogosławieństwo przesłane królowej Maryi Sobieskiej. Wspaniałe to wydanie *La Voce della Verità* jest świetną oznaką pamięci wielkiego czynu w dziejach chrześcijaństwa, jaką przechowuje przez dwa wieki Stolica Apostolska.

W Paryżu odegrano dramat p. t. *Bérenger*. Sztuka nie miała powodzenia. Wkrótce zostanie przedstawionym w Paryżu wodewil Meilhaca p. t. *La Cosaque.*

Odczyt dyr. Juliana Maciołowskiego o wyprawie króla Jana III Sobieskiego pod Wiedeń, urządzono staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w dniu 9 września o god. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa. Dla braku miejsca nie mogliśmy wcześniej zdać z tego odczytu sprawy, co niniejszem czynimy.

W sali pięknie przystrojonej kwiatami, chorągwiami o barwach narodowych i buńczukami, wśród których ustawiono na podwyższeniu wspaniałe popiersie króla Sobieskiego, zgromadziła się bardzo liczna publiczność, między którą widziano poważnych tutejszych obywateli, młodzież rzemieślniczą, kilkuset wieśniaków z różnych stron, nawet z Rusi, na uroczystość przybyłych i wiele pań.

Prelegent serdecznie powitał zgromadzonych, zwłaszcza z dalekich stron przybyłych gości i w gorących słowach skreślił znaczenie święta narodowego, dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej, która tem poważniejszego nabiera znaczenia, że się odbywa „w owem sercu Polski — Krakowie, gdzie przez dziesięć wieków biło silnie tętno narodowego życia; gdzie ci, co w tych wiekach prowadzili polski naród: królowie i rycerze, po krwawych i mozolnych dniach żywota, pokładli się na wieczny spoczynek i śpią na naszym cichym Wawelu, otoczeni czcią potomków; gdzie na grobach świętych męczenników, co za wiarę krew swą przelali, stoją wspaniałe świątynie pańskie, w których lud nasz od wieków szukał pociechy i pokrzepienia w ciężkich dolegliwościach; gdzie każdy kamień, po którym stąpa przechodzień, to pomnik minionych dni chwały, to świadek pracy i trudów naszych ojców!“

W sposób przystępny, jasny opowiedział prelegent pokrótce najważniejsze momenta z życia króla Jana III i przeszedł do opisu wyprawy pod Wiedeń. Tutaj obszerniej nieco podał powody i przebieg całej wojny, a przedewszystkiem w sposób nader zajmujący skreślił żywo zwycięską walkę stoczoną w pamiętnym dniu 12 września 1683 roku pod murami Wiednia. W zakończeniu wykazał znaczenie tego zwycięstwa dla chrześciaństwa i cywilizacyi, poruszył fałszywe wywody nieprzyjaznych Polsce pisarzy historycznych, starających się pozbawić króla Jana zasłużonej sławy i przytoczył wzniosłe ustępy listu pasterskiego księcia Arcybiskupa wiedeńskiego, napisanego z okazyi dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, będące „najlepszą odpowiedzią na krzywdzące niesumiennych pisarzy sądy, ubliżające tak dobrze sławie największego swego czasu chrześciańskiego wodza, Jana III Sobieskiego, jak i godności tego narodu, dla którego Polacy nie szczędzili krwi i życia, gdy w swem rozpaczliwem położeniu odezwał się do ich szlachetnych i rycerskich uczuć z prośbą o bohaterską pomoc.“

Wspomniawszy o świetnym obrazie mistrza Jana Matejki, który wystawiony dziś w Wiedniu, jest niejako dopełnieniem wzniosłych słów księcia Arcybiskupa, albowiem wymowniej nad wszelkie płody pióra przypomina wnukom owych mieszkańców przed 200 laty zagrożonej stolicy, komu cześć i wdzięczna należy się pamięć za ocalenie, kończy prelegent gorącem podziękowaniem Bogu za pociechę, jaka narodowi polskiemu w ciężkich jego losach przypada, iż potomność wreszcie przyznaje nam szlachetnie tę wobec ludów Europy zasługę, że rycerski naród polski zawsze gotów nieść mienie i życie w obronie świętej wiary i uciśnionej ludzkości!

Grzmiącemi i przeciągłemi oklaskami, serdecznemi wyrazami i uściśnieniem ręki dziękowano za piękne, pełne serdecznego ciepła przedstawienie rzeczy, wypowiedziane przez prelegenta, znanego z niezwykłej wymowy. Po odczycie rozdano zakupione przez Stowarzyszenie książeczki pamiątkowe między obecnych na odczycie włościan i młodzież rzemieślniczą.

Korespondencya Administracyi Czasu.

H. G. Wadowice. Bezimiennych artykułów nie możemy zamieszczać. Nadesłany 1 złr, zostaje do dyspozycyi Pańskiej.

Znów w sprawie odezwy.

Powoli zaczynam otrzymywać odpowiedzi na lipcową odezwę. Mam ich już nawet z Galicyi, dzięki w znacznej części nauczycielskim siłom, kilkadziesiąt. Ale to wszystko bardzo mało, w stosunku do tego, czego mi potrzeba. Potrzeba zaś koniecznie.

W literaturze bowiem, w najlepszym razie są tylko najogólniejsze daty; ślady, że w pewnej epoce to i owo u nas hodowano. Ale zkąd roślina weszła i jakiemi drogami się rozchodziła, o to autorów nie pytać. Nie i o nie pod tym względem. Jedyną wskazówką i niezbitym zarazem dowodem są nazwy ludowe. Wyjaśnię to na jednym przykładzie karpieli, inaczej z niemieckiego brukwi.

Warzywo przychodzi do nas w drugiej połowie XVI wieku. Jak każda nowizna otrzymuje liczne nazwy; zachowały się trzy w literaturze: rzepa słodka, kolnik i bytomka, ale było ich niewątpliwie więcej, bo dziś jeszcze wśród ludu istnieją inne jak: słabonie koło Tęgoborza, kraple, malon w Krakowskiem, grzyna w gubernii Witebskiej (podobnie jak gryzula dla rzepy w Nowotarszczyźnie).

Lud utworzył jednak nową trafną nazwę, w duchu języka, nazywając nowe warzywo: karpiele (karpa = zgrubiała część pędu, karczu), ze względu na miąższość jadalnej części (podobnie jak od gajda = zgrubiałość, utworzył dla kartofli prowincyonalizm: gajdaki). Warzywo rozeszło się dalej na północ, na Mazury i na Książęce Prusy, gdzie pozostał ślad tego, w przekręconej nazwie, może tylko miejscowej torpola.

Z drugiej strony czeskie nazwy *kvaka*, *kvacka* (czyt. kwaczka), używane na węgierskiej Słowiańszczyźnie, przedarły się przez Karpaty na Nowotarszczyznę; jako kwaki, kwaczki, a przez Morawy zaszły na Śląsko, gdzie lud je spolszczył na lepiej zrozumiałe: kłaki (koło Raciborza). Ztąd też pochodzi pewna z czeskimi kolonistami przeniesiona, a dotąd w pobliżu Podlasia używana nazwa kwoka.

Jednocześnie dwa prowincyonalizmy niemieckie: Brucken, używany w Brandenburgii i Wruke, albo Fruke na Pomorzu zaczęły wkraczać w sąsiednie krainy. Nazwa pomorska szła prostą drogą na daleki północno-wschód. Spolszczona na Kaszubach w gwarze północnej na wrzecz, w południowej na kryczki, wkracza w stare Prusy w Kwidzyńskiem, jako wrecka i krycza i przechodzi aż do gubernii Kowieńskiej i Grodzieńskiej jako krucka.

Nazwa brandenburska szła inną drogą. Opanowała naprzód całe sąsiednie Poznańskie jako brukiew, i ztąd weszła na Prusy, a w swoim czasie za pruskiego gospodarstwa i północną część Królestwa i przeszła dalej już jako bruczka (gubernia Mińska), już jako brukwa (gub. Podolska).

W ostatnich wreszcie czasach piśmienną nazwę niemiecka: *Kohlrube* (z której oczywiście i owe staropolski kolnik) zdarza się na Śląsku jako Koloryby (koło Baborowa) i spotyka się dziś w Wieluńskiem i Kaliskiem jako kul (ze skróconego Kohl).

Podobnie ma się rzecz z każdą niemal rośliną. Jakże się wobec tego obejść bez nazw ludowych? Jak nie pragnąć jak najliczniejszych sprawozdań, żeby można było ściśle odznaczyć granice rozszerzania się pewnych nazw, a zatem i oznaczyć czas oraz drogi, jaką nowy nabytek krajowej kultury się rozszerzał. A doprawdy zebranie nazw ludowych i odpowiedzi na pytania Odezwy nie jest tak trudne; wieczorna pogadanka z kilkoma starymi wieśniaczkami i spisanie ich odpowiedzi. Gdyby nieledwo każdy mieszkający na wsi zechciał poświęcić kilka godzin trudu w tym celu, zrobiłby mnie niewątpliwie łaskę, a miałby przez to i zadowolenie spełnienia czegoś w interesie ogółu społecznym.

Nie chodzi o obszerne referaty z całej okolicy; jeśli kto może je przesłać, tem lepiej, ale i wiadomości z jednej wsi, z jednego ogrodu, są mi dzielną pomocą. Owszem takie sprawozdania są mi bardzo pożądane, bo zazwyczaj przy dokładnem wypytaniu się ludu, otrzymuje się i szczegóły niewypinione wprost w zapytaniach Odezwy, nieraz niezmiernie ciekawe. Gdyby zaś kto posiadał rodzinne *archiwa*, a zajrzał w rejestra przodków, choćby tylko pradziadków, i mógł porównać, jak to było przed 100 laty, a choćby przed 60-ciu, dałby mi bardzo ważną pomoc. *Nie wątpię zaś, że się takich starych inwentarzy, zwłaszcza z schyłku lub początków bieżącego wieku musiało bardzo dużo zachować.* Takie porównanie ma dla mnie nieoszacowaną wartość, bo to przecież ziemniaki wypierają wszystkie inne warzywa, a kultura drugiej połowy zeszłego wieku, to tylko dalszy ciąg bodaj XVI.

Niechże nikt nie przypuszcza, że jak jego sąsiad już się pospieszył z odpowiedziami, to nie ma po co brać za pióro. Zupełnie mylne to mniemanie i mam tego najpewniejsze dowody w sprawozdaniach z sąsiednich nieledwie wiosek pochodzących, które, pomimo to, były potrzebne i przydatne, bo każde coś nowego przyniosło.

Przyjmuję też z wdzięcznością wszelkie pisma, choćby na niektóre pytania, albo niektóre działy Odezwy; niech tylko chata będzie mi tem rada, czem bogata. Prosiłbym jednak zawsze o podanie nazwiska i adresu, bo nieraz nasuwają się wątpliwości, koniecznie wymagające powtórnego porozumienia, które w braku podpisu i adresu staje się niemożliwem. Przed niedawnym czasem dostałem niezmiernie ciekawy list z Szymbarku, z mnóstwem nazw roślin, pod każdym względem ważny, ale podpisany X., ani podobna więc szukać porozumienia z autorem w pewnych wątpliwościach.

Jeśli zaś kogo przeraża jedna drobnostka, t. j. spisywanie odpowiedzi tylko po jednej stronie papieru i wiersz odstępu między odpowiedziami na każdy numer pytań Odezwy; niech to mu nie przeszkadza, bo to rzecz czysto mechaniczna, z mojej strony w robotę zestawienia materyałów.

Kto odezwy nie ma, niech tylko raczy przesłać mi wezwanie kartą pocztową; zapasu starczy, choćby dla tysięcy. A w ostatniej za późno nie przyjdą, bo materyał literatury do mnie przy, z każdym niemal dniem, tak się zwiększa, że jeszcze końca zbierania materyałów nie widzę, a dość dopiero mówić o ostatecznej redakcyi.

Moich zaś łaskawych korespondentów, dziękując im szczerze za dotychczasową pomoc, upraszam o dalszą: zachęcania sąsiadów i znajomych do zadośćuczynienia mi prośbie i przysyłania mi, choćby najliczniejszych, a dokładnych adresów osób, które w ich wyrozumieniu byłyby skłonne do podjęcia pracy.

Starszkowie o kartoflach też milczą, a wyjątki, jakie raczyły mi donieść, czego pamięcią sięgają, doniosły bardzo ciekawe rzeczy.

Z miast też i miasteczek dotąd ani jednego sprawozdania, a chodzi mi o takie bardzo. Cóż można z nich donieść? rzecz prosta, jakie warzywa bywają przywożone na targ i pod jaką nazwą, a z mniejszych, jakie kwiaty mieszczanie w ogródkach hodują.

Jeszcze więc raz przypominam się wszystkim młodym i starym; panom i paniom, którym już wiele zawdzięczam; wszystkim dobrej woli i pomnym, że to rzecz nietylko moja, ale i społeczna. W takim celu kilka godzin na napisanie listu, czyż to tak wielka ofiara? A ileż to setek jest obywateli, znających tak nietylko teraźniejszość, ale i przeszłość stosunków rolniczych, że nie potrzebują wiele przygotowań, żeby napisać. Nadchodzi czas słotny, jesień; jak nie można inaczej, czyż to nieprzyjemnie, choćby w ten sposób społeczną rzecz poprzeć? Niech tylko każdy raczy zrobić to, na co go stać, pomny, że i największe mozaiki składają się z drobnych kamyków, i że brak, choćby najmniejszego, stanowi szczerbę w obrazie. Nie odemnie doprawdy zależy, jeżeli w tym, który z pomocą ogółu składam, będzie ich wiele.

P. S. Upraszam wszystkie pisma galicyjskie, które powtórzyły moją poprzednią odezwę, o zamieszczenie również i tej odezwy.

Kraków we wrześniu 1883 r.

Józef Rostafiński.

Karmelicka Nr 29.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 17 i 18go września.

Wskutek robót w polach, dowozy zboża na targi graniczne bywają bardzo małe. Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwie 200 korcy pszenicy; żyta i jęczmienia w daleko jeszcze mniejszej ilości.

Pomimo tak małego dowozu, ceny wogóle uległy spadkowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 49·— do 53·— złp.; żyto na 227 funtów od 38·— do 42·— złp.; jęczmień na 202 f. od 28 do 32·— złp.; owies na 138 funtów od —·— do —. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso od 27.— do 30.— złp.

Na dzisiejszym targu kleparskim, zapanowało od samego początku, z braku zagranicznych kupców mdłe usposobienie. Chęć kupna nawet po niższych cenach nie wielka: obrót ograniczał się po większej części na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·— do 10·20 złr.; czerwoną od 9·50 do 10·50 złr.; białą od 9·10 do 10·30 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·75 złr.; poślednie od 8·10 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 6·75 do 7·25 złr.; owies od 6·25 do 6·75 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; tatarkę od 8·25 do 9·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.· wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od 16·50 do 17·25 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc Sierpień 1883 r.

Pozostałość z dniem 31-go lipca. 1883 r. . . . . 675,715 c. 75½

Wpłynęło w miesiącu sierpniu 1883 30,456 c. 77

Procent kwartalny skapitalizowany dnia 31-go sierpnia 1883 r. . — c. —

Razem . 706,172 c. 52½

Wypłacono na 166 książeczek, z których 17 umorzono łączną kwotę 45,024 c. 06

Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 48 złr. 99 cent.

Pozostałość z dniem 31-go sier. 1883 roku . . . . 661,148 c. 46½

Komitet wystawy ogrodniczej we Lwowie ogłasza nagrody dla wystawców przeznaczone:

A) Nagrody państwowe.

Po jednym srebrnym i bronzowym medalu:

1) za nasiona jarzyn, 2) za zbiór jabłek i gruszek dobrze nazwanych, 3) za szczepy, 4) za jarzyny, 5) za przedmioty pszczelnictwa — razem dziesięć nagród.

B) Nagrody Towarzystwa

1) za najcelniejsze zbiory: owoców lub jarzyn, szczepów, pszczelnictwa, lub też nasion ogrodowych, dalej za uznany postęp w ogrodnictwie, sadownictwie lub pszczelnictwie; 3 nagrody po 3 dukaty, a jedna 4 dukaty i 4 dyplomy honorowe.

2) Za owoce, jarzyny, szczepy, przybory i płody pszczelnictwa 10 nagród po 10 złr., 2 nagrody po 15 złr. i dyplomy pochwalne.

Komitet uprasza o nadsyłanie zgłoszeń na wystawę do gmachu sejmowego Nr. 93.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·30 marek (11 złr. 88 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·20 marek (9 złr. 48 cnt.); owies za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); — rzepak za 100 kilo 31·20 mark. (18 złr. 25 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 17 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 774, węgierskich 2209, niemieckich 335; razem 3318.

Galicyjskie płacono 63 do 64 złr., osobliwsze 65 do 65½, 66 złr.; węgierskie 60 do 64 złr., osobliwsze 65 do 66½ złr.; niemieckie 60 do 65 złr.

Pomimo, że spęd był nie większy niż w przeszłym tygodniu, gdy jednak rzeźników mniej przybyło z okolicy, ceny spadły o 1 do 1½ złr.

Wszystko sprzedano.

Z powodu większego spędu ceny spadły o 1 do 1½ złr.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wykaz dochodów

Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1883	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 21 do 31go sierpnia 1883 r.	277,154	58	64,720	77	341,875	35
Od 1go stycznia do 20go sierpnia	5,031,442	38	1,159,216	13	6,190,658	51
Razem	5,305,596	96	1,223,936	90	6,532,533	16
1882						
Od 21 do 31go sierpnia 1882 r.	243,861	87	65,245	64	314,110	51
Od 1go stycznia do 20go sierpnia	5,011,999	28	1 421,536	11	6,433,535	39
Razem	5,260,861	15	1,486,784	75	6,747,045	90

Peszt 17 wrześ. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·05 — 10·10 na 81 kilogram. po 10·50 — 10·55; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·50 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 8·— — 01·50; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·65 — 6·85; — kukurudza na 74 kilo. po 6·60 — 6·75; — proso po 7·— — 7·25; rzepak po 16·— — 16·50; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 33·75 — 34·25 złr.

Kraków dnia 18 września — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Ks. Radziwiłowa z Berlina, hr. K. Skórzewska z Rogowa, C. Betteher z Bremy, St. Polanowski z Moszkowa, Kazimierz Lebowski z Woli Przem., Dr Wal. Wyrzykowski, Dr J. Wyrzykowski ze Stopnicy, J. Kakowska z Zbojska, F. Kochanowski z Dobranowic, F. Masłowicz z Kamionki, J. Chróścieński, Rom. Langie z Gniezna, Stanisł. Christiani z Przybyszówki, M. Łempicki, M. Pall, Alf. i Luc. Kamgowskie, M. Kłobukowska, S. Kobylański, Dr A. Osuchowski, M. Urbanowski z Warszawy, Z. Sielski z Kielc, Wilhelm Landsberg z Wrocławia Dr R. Pribram z Czerniowic, J. Sporn z Radłowa, L. M. Loewenstein z Frankfurtu, A. Karpiński, Dr F. Poznański z Wilna.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa:

„Około stu nauczycieli, którym płacę wstrzymano, otrzymało już posady. Dziś może więcej, jak stu nauczycieli i nauczycielek ulokują znowu. A następnie i wszyscy pozostali ulokowani będą.

Prowizoryczni jednak nauczyciele bywają mianowani tylko na rok, w miarę jak powstaje potrzeba urządzenia równoległych klas, a potrzeba ta może być z każdym rokiem rozmaitą."

Piszą nam z Wiednia d. 17 września:

Otwarcie Sejmu galicyjskiego wzbudza ogólną uwagę, a pisma wszelkich odcieni pochwalają mowę, jaką wygłosił namiestnik p. Zaleski przy rozpoczęciu sesyi, z powodu ducha prawdziwie austryackiego, jaki w niej przebija. Nawet te pisma, które ostro skrytykowały orędzie wydane przez nowego Namiestnika, przy objęciu swojej posady, zarzucając mu, że nie wspomniał ani słówkiem o łączności, jaka istnieje między Galicyą a cesarstwem austryackiem, łączą swe pochwały do drugich, i nie mogą się dosyć nachwalić, że uwydatnił w mowie swej wierne przywiązanie do monarchii i umysł prawdziwie konstytucyjny.

Możemy partyę fakcyjną zapewnić, że namiestnik Galicyi nie zmienił swego usposobienia, od tego czasu, kiedy owo orędzie wydał; to, co dzisiaj mówi, było już jego przekonaniem i wtedy, kiedy witał szefów poddanych sobie władz, a rząd był dobrze poinformowanym o zapatrywaniach i przekonaniach politycznych p. Zaleskiego, już wtedy, kiedy się zdecydował powierzyć mu kierownictwo spraw administracyjnych w kraju.

Ogólne panuje tu mniemanie, że poruszona przez marszałka Zyblikiewicza kwestya reformy szkolnej, wywoła w Sejmie galicyjskim nader żywe debaty, i że z tej przyczyny, jak niemniej z powodu innych spraw przyjdzie do silnego starcia w Sejmie, między partyą konserwatywną a postępową. Ogólnie także sądzą, że i ze sprawą rusińską, którejby chciano nadać znaczenie sprawy krajowej, nie pójdzie tak gładko, a nie zbywa na ludziach, którzyby w tym przypadku gotowi byli podszczuwać i żar rozniecać, gdyby się mogli spodziewać, że ich kto w Galicyi posłucha.

My nie jesteśmy takimi pessymistami, i inny sąd wyrobiliśmy sobie o sprawach, które z innej strony inaczej przedstawiane bywają; spodziewamy się, że rozprawy w Sejmie galicyjskim spokojnie i z godnością prowadzone będą, że załatwione zostaną uprawnione żądania kraju i że naród rusiński, który stosunkowo słabo jest reprezentowany w Sejmie, nie będzie miał chociażby najdrobniejszego powodu do narzekania i nieukontentowania. Tak jak Sejm galicyjski na straży stać będzie wszystkich uprawnionych żądań, tyczących się dobra i rzeczywistych interesów kraju, i tak jak się starać będzie nie robić rządowi trudności, przez stawianie żądań zbyt wygórowanych i niemogących być wykonanemi, tak samo rząd — jesteśmy tego pewni, a p. Zaleski także to samo zdanie wypowiedział — z wszelką gotowością przyjmie słuszne i uzasadnione żądania Sejmu, i żadnych trudności stawiać nie będzie w wykonaniu tych życzeń, które sięgać nie będą poza obręb kompetencyi Sejmu a które nie będą stały w żadnej kolizyi z ogólnym interesem państwa.

W wielu pismach prowincyonalnych, należących do partyi niemiecko-liberalnej, umieszczone zostały wczoraj i dzisiaj przesłane im — dzięki wynalazkowi hektografów, najtańszą drogą przez biuro prasowe połączonej lewicy — artykuły, w których wynurzają całe swe oburzenie, że śmiano przypisać Polakom i walecznemu ich królowi jakąkolwiek przysługę w oswobodzeniu Wiednia od Turków, i pisma te twierdzą, że oswodzenie Wiednia jest wyłącznie dziełem Niemców, o czem zawsze, a mianowicie w obecnej chwili pamiętać należy. Tak jak elukubracye te rzeczywiście *post festum* się pojawiły, tak samo też nie zdołają one uszczuplić w czemkolwiek faktu historycznego.

Wystawiony tu bezpłatnie obraz Matejki: *Sobieski pod Wiedniem*, ściąga od rana do wieczora tysiące widzów i stanowi jakoby przeciwstawienie wobec podłych zaczepek fanatyków niemiecko-liberalnych, miotanych na oswobodzicieli chrześcijaństwa, niwecząc je zupełnie. Że Matejko obrał sobie za temat obrazu chwilę, kiedy Sobieski wysyła gońca do Papieża z doniesieniem o zwycięztwie, możnaby wnosić, że wielki ten mistrz już przy rozpoczęciu swego dzieła, powziął myśl, którą teraz wykonał, ofiarowania obrazu Papieżowi.

Wczoraj otworzoną została szkoła czeska w dziesiątym okręgu; uroczystość odbyła się z wielką godnością. Przewodniczący stowarzyszenia „Komensky" położył nacisk w mowie swojej, wypowiedzianej z wielkim spokojem, wolnej od wszelkich zaczepek i czysto przedmiotowej, że szkoła ta będzie cennym przytułkiem dla wszystkich dzieci narodowości czeskiej i że Czesi zawdzięczają tę szkołę przedewszystkiem Cesarzowi, który wszystkim narodowościom swej monarchii równouprawnienie przyznał, a dalej rządowi, który szczerze się stara i pragnie przeprowadzić tak szlachetne i wzniosłe intencye Monarchy.

W szkole czeskiej otworzono obecnie dwie klasy, a uczęszcza już dzisiaj do niej 230 uczni i trzeba będzie niebawem urządzić drugie dwie klasy, ponieważ liczba zgłaszających się uczni ciągle się wzmaga.

Dzienniki wiedeńskie podają z Krakowa wiadomość o demonstracyi dla króla Włoskiego. My będący na miejscu nic a nic o niej nie wiemy. Wątpimy, aby ktokolwiek chciał się u nas bawić w podobną demonstracyę. W każdym razie taka zabawka odbyłaby się w bardzo ciasnem kole. — My powtarzamy, nie słyszeliśmy o niej.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

„Jenerał-gubernator Hurko, jak donosi *Warsz. Dniewnik* — wyjechał w sobotę rano o godz. 4ej nadzwyczajnym pociągiem do Piotrkowa, zkąd udał się do obozu pod Koninem, a po odbyciu tamże rewii i przeglądu wojska, powróci tegoż dnia wieczorem do Warszawy."

Telegramy własne „Czasu."

Sejm.

Lwów 18 września. Posiedzenie otwarte o godzinie 11ej. Marszałek zawiadamia Izbę, że w odpowiedzi na wysłane życzenia nadszedł następujący telegram do: „JWgo Marszałka Dra Zyblikiewicza: Cesarz raczył mi polecić, bym Sejmowi wyraził najwyższe podziękowanie za gorące życzenia, przesłane z powodu radosnego zdarzenia w cesarskiej rodzinie. — *Braun.*" Po odczytaniu spisu petycyj przystąpiono do wyboru siedmiu komisyj.

Lwów 18 września. Sytuacya w Sejmie jednakowa; wobec równowagi sił klubu „Ateńczyków" i stronnictwa konserwatywnego, „dzicy" mają dotąd wpływ rozstrzygający, co zapewne w dzisiejszym wyborze różnych komisyj dobitnie na jaw wyjdzie.

Lwów 18 września. Po bardzo długiej, ożywionej debacie w której udział brali: Sapieha, Wojciech Dzieduszycki, X. Siczyński, Antoniewicz i Leniński, sejm większością głosów uchwalił odroczenie sprawdzenia wyboru posła Goreckiego z mniejszych posiadłości Stanisławów-Halicz.

Wiedeń 18 września. *Wiener Ztg* donosi, że zastępca nadprokuratora w Krakowie Leonard Łukaszewski i sekretarz Rady w sądzie krakowskim Trzmiel, otrzymali tytuł i charakter radców sądu krajowego, z uwolnieniem od taksy. Radca sądu w Rzeszowie Lubaszek przeniesiony został na własne żądanie do sądu w Krakowie. Sędzia powiatowy w Brzesku Tałasiewicz zamianowany został radcą sądu w Rzeszowie.

Praga 18 września. Wczoraj wieczór wywołała w teatrze krajowym wydobywająca się para z nadpsutej rury między publicznością wielką obawę; udało się jednak publiczność uspokoić, a oprócz kilku potłuczeń nie było żadnego większego nieszczęścia. Publiczność zapomniała o wyjściach z teatru, urządzonych na wypadek pożaru, i opuszczała teatr w jednym tylko kierunku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 września. Król serbski uda się w towarzystwie króla hiszpańskiego we środę po południu na manewra cesarskie do Homburga.

Wiedeń 18 września. Sto dwudziestu robotników w składach *Unionbanku* urządziło bezrobocie z powodu niepodwyższenia im płac.

Berlin 18 września. *Germania* dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że Papież w zupełnem porozumieniu się z biskupami, nie uznając w zasadzie rozporządzeń ustawodawczych, tyczących się kształcenia (duchowieństwa i odnośnych dyspens, zozwolił na zastosowanie się do tych rozporządzeń na ten raz jeden, z czego nie ma jednak wynikać, aby jeśli ustawy majowe trwać będą dalej, tolerowanie przepisów tymczasowych miało i na przyszłość mieć miejsce.

Berlin 18 września. Krążą pogłoski o zjeździe Cesarza niemieckiego z Carem w Kiel; w sferach zwykle dobrze poinformowanych nie wiedzą jednak nic o tem.

Paryż 18 września. *National* pisze: Tseng konferować będzie bezpośrednio z Ferrym; na konferencyi tej będzie także Waddington. Ze wszystkiego wnosić można, iż rokowania te doprowadzą do zawarcia ze wszech miar zadawalniającego traktatu.

Rzym 18 września. *Journal de Rome* pisze: Wskutek układów ze Schloezerem, zgodził się Watykan na uchwaloną w ostatnich czasach ustawę kościelno-polityczną. Papież pozostawi jednak rządowi pruskiemu zadanie ogłoszenia tych układów, jeśli rząd pruski będzie uważał to za stosowne.

Londyn 18 września. Podług depeszy z Hong-Kong z dnia 17 b. m. uwolnił komisarz cywilny Harmand, jenerała Bouet od obowiązków komendanta w Tonkinie, a oddał komendę pułkownikowi Bichot. Bouet powrócić ma natychmiast do Francyi.

Haga 18 września. Podczas otwarcia Izby, poprzylepiali socyaliści wzdłuż drogi, przez którą przechodził orszak krolewski, afisze z napisami: „Ogólne prawo głosowania." Policya poczyniła z tego powodu nadzwyczajne zarządzenia.

Kursa. — Wiedeń 18 września 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·— Renta srebrna 78·65 — Renta złota 99·80. — 6% Renta złota węgierska 119·15. — 4% Renta złota węgierska 87·75 — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 835 — Akcye kredyt. 296·60. — Londyn 119·90 — Napoleony 9·49—. — Lombardy 152·80 Losy roku 1864 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 294·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck 167 —. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch 156·50 — Obligacye indemn galicyjs. 90·75 —. Losy prem. węgiersk. 113·30. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. — Akcye kolei półn.-zach austr. 196·25. — 6% Listy zast. hipot. 102 —. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102 —. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·75 Marki 58·50. — Ruble 118 —. — Dukaty 5·67. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin 18 września. — Banknoty austryackie 170·85 — Krótki Wiedeń 170·65 — Krótka Warszawa 201·80. — Banknoty rosyj. 202·25 — 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·25. — Akcye austr. kredytowe 508·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☛ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	osob.	pośpiesz.	mięszany	osobowy
Kraków odjazd	5·40 ran.	6·55 ran.	9·30 ran.	5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.:	7·18 wie.	4·20 p. po.	4·10 ra. i 12·23 p.	8·10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

BONA NIEMKA

która już w obowiązku była, także w kraju, wieczyźnie wykształcona, **poszukuje miejsca od 1go lub od 10go października w Krakowie.** Adres: **M. K.** Hotel Ruski „pod Różą". (2213-2-2)

Kaczki olbrzymie

(orygin. Peking Enten) są do nabycia, **para po 7 złr.** Bliższa wiadomość w handlu „pod Obrazem" w Rynku. (2079-9-10)

Kasa ogniotrwała

Nr. 3, jest z powodu zmiany lokalu, **bardzo tanio do sprzedania.** Bliższej wiadomości udziela pan *Adolf Scherer* w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 5. (2171-2-2)

Do sprzedania

dom piętrowy z ogrodem pod L. 12, Dz. IV.
Tamże meble, dywany, sprzęty domowe i kuchenne. Harmonie-Flute (Mayermarix Paris).

Do wynajęcia

pierwsze piętro, od dnia 1go października b. r. (2009-4-6)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne **szlaki, listwy** złocone i drewniane, **sufity** *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, **cerat na meble** i stoły (1761-33-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

WINOGRONA

dojrzałe, słodkie wielkie jagody, koszyk 5 kilo po 1 złr 85 ct. opłatnie, za zaliczką, rozsyła do każdej stacyi pocztowej. (1943-11-12)

R. Maiti w Tryeście.

Zniżenie ceny kawy!

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu, dostarczają tylko lepsze gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką:

5 kilo Mocca afrykańskiej . . . . złr. 3·—
5 „ Liberia b. lubiany . . . . „ 3·60
5 „ Cuba wspaniały . . . . „ 4·50
5 „ Portorico wyborowy . . . . „ 4·80
5 „ Ceylon najlep. gatunku . . . . „ 5·—
5 „ złotej Menado bardzo szlach. . . „ 5·40
5 „ Mocca arabskiej ognist. . . . „ 6·—
(2125 4-5)

Non plus ultra Jawa kawa

własnie nadeszła, bardzo aromatyczna, mocna, smaczna, wielkoziarnista
po 1 złr. 36 ct. kilo
także następne gatunki bardzo dobrej, czystej i taniej kawy, za kilo netto:

Perłowa Ceylon najlep. niebieska złr. 1·98
„ **Costarica** zielona . . . „ 1·68
„ **Manilla** jasna . . . „ 1·65
Arabska mokka . . . „ 1·84
Afrykańska . . . „ 1·54
Menado (złota Jawa) . . . „ 1·60
Cuba najlepsza wielkoziarnista . . „ 1·80
Ceylon niebieska . . . „ 1·70
Domingo wyborowa . . . „ 1·40
Santos smaczna . . . „ 1·30
Brasil bardzo mocna . . . „ 1·20
Bahia smaczna . . . „ 1·18
Jamaica mocna i dobra . . . „ 1·14
Wybrakowana dla służby . . . „ ·96

Rozsyłam pocztą za zaliczką w paczkach po 4¾ kilo netto wszędzie z ocleniem i opłatą tak, że kupujący nieponosi żadnych kosztów. (1823-12-)

R. Maiti w Tryeście.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepsze, najtrwalsza i najtańsza materya na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny . . . 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1848-174-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa. Jego życie i czyny na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział Józef Chociszewski. Z **12 rycinami,** 12o, 160 str., Cena 36 ct., z przesyłką pocztową 41 ct.

Róże i niezapominajki. Książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich. Zebrał J. Chociszewski. Z **12 rycinami,** 12o, 110 str., Cena 36 ct., z przesyłką pocztową 41 ct.

Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty — żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1 października 1883 do 31 maja 1884 r.

Tarnów — Orló

Kilometer	STACYE		Przysp. pociąg mięszany Nr. 5		Pociąg mięszany Nr. 7	
			I. II., III. klasa			
	Wiedeń	Odjazd	—	—	8.30	—
	Kraków	„	—	—	10.48	—
	Lwów	„	—	10.30	—	3.45
	Przemyśl	„	—	12.54	—	6.31
—	Tarnów (Restaur.)	Przyj.	—	4.56	12.55	11.42
		Odjazd	5.22		2.—	
10.6	Łowczówek-Pleśna	„	5.45		2.29	
29	Tuchów	„	6.10		3. 5	
31.8	Gromnik	„	6.36		3.38	
36.3	Boguniowice-Ciężkowice	„	6.51		3.59	
47.4	Bobowa	„	7.26		4.41	
61.1	Grybów (Rest.)	Przyj.	7.58		5.20	
		Odjazd	8.23		5.45	
71.8	Ptaszkowa	„	8.58		6.30	
80.7	Kamionka	„	9.23		7. 2	
88.2	Nowy Sącz (Rest.)	Przyj.	9.40		7.23	
		Odjazd	10.—		8.10	
95.4	Stary Sącz	„	10.25		8.41	
104.7	Rytro	„	10.53		9.14	
113.3	Piwniczna	„	11.17		9.45	
121.6	Żegiestów	„	11.47		10.23	
128.3	Zdrój Żegiestów (Przyst.)	„				
138.8	Muszyna-Krynica (Rest.)	„	12 34		11.16	
151.4	Orló (Rest)	Przyj.	1. 2		11.51	
		Odjazd	1.33		—	
	Preszów-Eperies	Przyjazd	4.59		—	
		Odjazd	5.29		—	
	Abós	Przyjazd	6.18		—	
	Abós	Odjazd	—	6.44	—	
	Igló	Przyjazd	—	9.36	—	
	Poprad-Fedka	„	—	10.57	—	
	Abós	Odjazd	6.39	—	—	
	Koszyce	Przyjazd	7.24	—	—	
		Odjazd	—	—	—	
	Budapeszt	Przyjazd	—	—	—	

Cyfry czarno określone oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 6 rano.

Podane godziny stosują się do południka Peszteńskiego.

Wiedeń we wrześniu 1883 r. (2172)

Od Dyrekcyi

pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

Henkla soda do bielenia,

uznana jako najlepszy, najtańszy i dla bielizny i rąk zupełnie nieszkodliwy środek do prania. Wielka oszczędność mydła, przytem olśniewająca białość! [2123-5-6]

Każda **oszczędna gospodyni domu** powinna zrobić próbę.
Do nabycia prawie we wszystkich handlach kolonialnych, towarów aptecznych i mydeł.

Wiedeń. — „Hôtel Métropole",

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny. 300 pokoi i salonów (od 1 złr. zwyż.) Dźwignia osobowa czytelnia z dziennikami różnych krajów, wspaniały oszklony dziedziniec, kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwajowa pod hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. W razie dłuższego pobytu układ po zniżonych cenach. (1897-28-40)

L. Speiser, dyrektor.

Eggera SZCZEGÓLNOŚCI!

Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żołądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszkach, wole, blednicy, są one środkiem zapobiegawczym w nerwobólu głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny smak, odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cnt.**

Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szczęśliwem połączeniem gumy arabskiej i najczystszego cukru, działają uśmierzająco, zwilgotniająco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu niesprawiają żadnego kwasu żołądkow. Pudełko oryginalne z opisem użycia po **25, 50 cnt. i 1 złr.** (1669-22-)

Eggera cukierki z roślin mchowych **(żelatynowe lichen caragahen)** zrobione z najdelikatniejszych pierwiastków, działają zwilgotniająco i uśmierzająco, mają bardzo przyjemny smak owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędziowie, artyści dramatyczni, nauczyciele,** wogóle osoby, które wskutek powołania swego mają wiele mówić, powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo dobroci i gustownego zewnętrza dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cnt.**

W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,* — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. **Cena 2 złr.**

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. **Cena 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu, ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek po 70 cent., 1 złr. 20 cnt. i 1 złr. 60 cent.

KREM ORYENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena zł. 1·20.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu złr. 1·50.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki **bez bólu.**
Pudełko 40 centów. (1058-17-)

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie ul. Kopernika L. 3; w Krakowie Sukiennice L. 20.

ZAKŁAD GAZOWY w Krakowie.

Chcąc ułatwić używanie **koksu** także w **domach prywatnych,** tak do ogrzewania **pieców pokojowych** jakoteż **pieców kuchennych,** urządziliśmy maszyny do przerabiania koksu w taką formę, by **najkorzystniejsze** użycie tegoż **każdemu** z **łatwością** umożebnić.

Koksu dostarczamy wraz z **odwozem** do domu **bez** podwyższenia ceny.

Koks ten pali się **korzystnie** w **każdym** piecu, a poprawki, jakie się okażą dla **lepszego** zużytkowania potrzebne, chętnie uskuteczniamy.

Równocześnie ośmielamy się zwrócić uwagę na **nowo skonstruowane patentowane piece (Frische Ofen),** które każden inny piec do koksu pod wszelkim względem przewyższają, szczególnie zaś ze strony praktycznej, jak niemniej ze względu na **niedorównaną oszczędność.** Z tych pieców utrzymujemy różne okazy na składzie, które sprzedajemy po cenie własnych kosztów tj. po cenach fabrycznych.

Wszelkich innych informacyj udziela się każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych w biurze zakładu gazowego.

Zarząd Zakładu gazowego

(1775-12-12) **Konrad Voss.**

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od **dostojnych państw.**

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mężkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (1729-47)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

P. Ign. Potakowskiego

upraszam o podanie mi swego miejsca zamieszkania i spieszne załatwienie tyloletniej wiadomej mu sprawy.

Fr. Wierzuchowski.

Po ś. p. Julianie Horainie zostało około 300 egzemplarzy **obrazu symbolicznego z historyi amerykanskiej,** z objaśnieniem po polsku. Jestto rzecz pożyteczna, a zarazem piękna litografia kolorowana. Obraz ten składa się z 64ch oddziałów, przedstawiających fakta historyczne i z 35ciu portretów sławnych ludzi.

Te obrazy są do sprzedania w księgarni p. *K. Bartoszewicza* w Krakowie.

Cena była dotąd 4 złr., obecnie zniżoną jest na 2 złr., sądząc, iż przystępniejsza cena, oraz wzgląd na rodzinę ś. p. Juliana Horaina, ułatwi rozprzedanie tychże.

WYPRZEDAŻ ZUPEŁNA

z powodu ważnych interesów familijnych w krótkim czasie

pod firmą E. Filipowicz

ul. Grodzka, L. 13, dom W. P. Schwarza.

Poniżej cen fabrycznych!

Skład wyrobów **złotych i srebrnych,** jakoto większy wybór chińskiego srebra, w najlepszym gatunku. (2093-6-)

Słynne **brzytwy** szwajcarskie
Jaquee Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz. zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50
1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2 50.
Pendzle i mydła do golenia od 35 c. do 1·20.
Jedyny skład *oryginalnych* w Magaz. broni **J. F Demmera w Krakowie** [238-27]

Realność

z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem owocowym i jarzynnym, z pięknym widokiem, nad rzeką, pod L. 120 w **Myślenicach** niedaleko od Krakowa położona, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu pocztą. (2210-2-3)

Posadzki

różnego rodzaju z drzewa parą suszonego, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych (2014-7-8)

Maurycy Langrok,
kantor przy ul. Grodzkiej pod L. 46.

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für **sämmtliche in- und ausländische Journale,**

Für eine **reelle** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Loterya Kincsem w Budapeszcie.

Ciągnienie d. 22 października b. r.

Główne wygrane
50,000 złr. w. a.
20,000 złr. w. a.
10,000 złr. w. a.
8,000 złr. w. a.
6,000 złr. w. a.
5,000 złr. w. a.
i t. d. razem
10,000 wygranych w gotówce.

CENA LOSU tylko **1 złr.**

1 głów. wygr. wartość złr. 50,000

2 główna wygrana wartość złr. 20,000
3 główna wygrana wartość złr. 10,000
4 główna wygrana wartość złr. 8,000
5 główna wygrana wartość złr. 6,000
6 główna wygrana wartość złr. 5,000

następnie **2 wygrane po 4000 złr., 3 wygrane po 3000 złr., 5 wygranych po 2000 złr.** i t. d. — **razem**

10,000 wygranych = 186,000 złr.

Po odciągnięciu 20% jako ekwiwalent w użyciu będącego podatku państwowego od wygranych

wypłaconą będzie każda wygrana gotówką.

Po ukończeniu ciągnienia przysłany będzie każdemu kupującemu los urzędowy i wykaz wygranych punktualnie i darmo.

Losy po **1 złr.** do nabycia w *biurze loteryj. węgier. żokej-klubu w Budapeszcie (National-Casino),* tudzież w **Krakowie** u pp. **A. Holzera** i **Kurnatowskiego i Spół.**

Z powodu nader korzystnego rozkładu gry loteryi Kincsem zwraca się uwagę biorących losy we własnym interesie na to, aby losy Kincsem nie zamieniali z innemi losami na konie i papiery. (2140-2-5)

PIEŚŃ O GWIAZDACH NASZYCH.

Poemat przez **W. Hr. E.**, obrazujący **cudowne wizerunki Najśw. Panny w Polsce**, (2117-4-) wyszedł świeżo w bardzo ozdobnem wydaniu. **Nakładem Księgarni Katolickiej Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO** w KRAKOWIE ulica św. Anny, 2. **Cena egzemplarza oprawnego 1 złr.**

Wadowice. Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców w Wadowicach, na odezwę z dnia 4go lutego b. r. w Nr. 27 „Gazety Krakowskiej", w celu uzyskania książek dla czytelni tegoż Stowarzyszenia, czuje się obecnie w tem miłem położeniu złożyć Wnym Ofiarodawcom szczere podziękowanie staropolskiem przysłowiem „Bóg zapłać", prosząc o łaskawą pamięć o nas.

Stowarzyszenie nasze przez założenie czytelni dużo na tem zyskało, gdyż wiele rzemieślników tutejszych, którzy dawniej nie mając czem wolnej chwili rozerwać, teraz korzystają z książek i gazet, któreto raczyły ofiarować Towarzystwa i inne Osoby, jakoto:

Dyrekcya Oświaty Ludowej w Krakowie, Czytelnia miejska w Wadowicach, Wny Feliks Dobrzański sekretarz Rady pow., Wna Marya Schilling nauczycielka w Krakowie, Wny Alfred Ruciński b. Inspektor szkół ludowych, Wny X. Jan Kwiatkowski, Wny Antoni Hernich właściciel cukierni.

Równocześnie wynurzam w imieniu Stowarzyszenia jak najgłębsze podziękowanie Wielmożnemu Panu Franciszkowi Hernichowi, jako jednemu z pierwszych członków założycieli tegoż Towarzystwa i gorliwemu prezesowi za 10-letnie i skuteczne przewodnictwo; jak niemniej Panom członkom, którzy się przyczynili jakiemikolwiek datkami do powiększenia i umeblowania czytelni.

Przeto jeszcze raz składam w imieniu Stowarzyszenia to podziękowanie z tem nadmienieniem, że wdzięczność dla Was Szlachetni Dobrodzieje w sercach naszych nigdy nie zaginie. (2219)

Za Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

Prezes: *Tomasz Figler.*

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, iż **począwszy od czwartku d. 20 września b. r. sprzedawane będą w drodze publicznej licytacyi**

wszelkie towary modniarskie

i inne ruchomości do masy konkursowej L. Finkowej należące, a mianowicie: kapelusze damskie zimowe i letnie, wstążki, pióra do kapeluszy, materye i innne towary w zakres mody wchodzące, tudzież pończochy, szkarpetki i t. d.

Publiczna sprzedaż odbywać się będzie w sklepie pod firmą L. Fink **na Stradomiu w domu XX. Missyonarzy pod Nr. 4** w godzinach od 9ej do 12ej przed południem i od 3ej do 6ej po południu codziennie bez przerwy z wyjątkiem świąt i niedziel, powyżej ceny szacunkowej. (2224-1-2

O czem chęć kupna mających zawiadamiam.
Kraków 17 września 1883.
Adw. Dr. *Retinger*, zarządzca masy konkursowej.

Bardzo ważne

dla Panów właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń itd. itd.

!!! Drożdże prasowane !!!

z fabryki pp. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu, które jak wiadomo są najlepsze w całej Europie, bo wszelkie inne w dobroci i skuteczności najmniej o 30% przewyższają — **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku**, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi. (2173-1-2)

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd., 12o, 182 str. opr. 45 ct.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.
Śpiący biały orzeł czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich, 8o, 52 str., 18 c
Dziesięć żywotów świętych służebnic, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących, 8o, 48 str., 15 ct.
Mały listownik dla dzieci z dodatkiem powinszowań, 8o, 48 str., 20 ct.
Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o Polsce, Czechach, Rosyi itd., 2 części, 8o, 55 i 60 str., razem 30 ct. [1310-20-]

Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty, żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Do nabycia w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

KUCHARZ mogący się wykazać chlub. świadectwami z większych domów, poszukuje zaraz posady.— Adres: G. D. przez Rzeszów, poczta Czudec, w Babicy. (2223-1-3)

Wioska wraz z kompletnym i silnym inwentarzem, jak również ze wszystkiemi domowemi ruchomościami, z wolnej ręki do sprzedania. Zawiera 230 morgów, z których 37 lasu, kilka morgów łąk i ogrodu, reszta ziemia orna. Gleba przeważnie pszeniczna. Położona w powiecie Grybowskim, o pół godziny odległa od dwóch stacyj kolei Leluchowskiej i Transwersalnej, jak również od niewielkiego handlowego miasteczka z tygodniowemi jarmarkami. Bliższych szczegółów udzieli *Grabowski*, poczta Bobowa. (2222-1-3)

Dzierżawa.

Dwa folwarki w bliskości kolei Jarosławsko-Sokalskiej położone, pojedynczo lub razem po 400 morgów przeszło każdy, są do wydzierżawienia na 12 lat.

Warunki na miejscu od Zarządu dóbr Oleszyce-Zapałów w Oleszycach. (2220-1-6)

Najpiękniejsze i najlepsze **owoce stołowe** w różnych gatunkach, koszyk 5 kilo, rozsyła opłatnie za zaliczką 2 złr.(1872.12-12) **Ludwig Schneller**, ekspedycya owoców w **Güns.**

Zbiór z 42 sztuk starych **oryginalnych obrazów olejnych** znakomitych mistrzów francuskich, niderlandzkich i włoskich, dobrze utrzymanych, jest tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela J. Chotovinsky w Lutomierzycach (Leitmeritz) w Czechach. (2062-3-3)

Mrówcze jaja

suszone za poprzednią ofertą, z próbkami, **kupujemy** w każdej ilości. (2130-4-6)
Eifler & Co., handel nasion, **Wiedeń**, III., Hauptstrasse Nr. 17.

Vöslauskie winogrona kuracyj.

rozsyłam w 5 ko pocztowych koszykach opłatnie z opakowaniem za poprzedniem nadesłaniem 2 złr. 60 cent.

Przy zakupnie 10 koszyków 11 bezpłatnie.

Własnego chowu czerwone i białe wina, wielka butelka 50 i 60 ct. w beczkach hektolitr złr. 35 i 40 centów. (2129-5-14)
J. Mitterlechner jr. VÖSLAU, Hochstrasse Nr. 1.

Najnowszy dokładny plan KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI, odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki. *Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.* **Nakład i własność H. Müldnera.** **Cena egzemplarza 70 centów.** *Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.* **Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.**

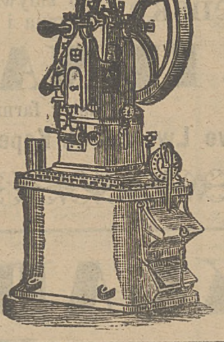
FABRYKA I SKŁAD robót pozłotniczych i rzeźbiarskich

Aleksandra Krywulta w Krakowie przeniesione zostały z domu własnego do domu pod Nr. 1, róg Rynku i ulicy Floryańskiej, I. piętro (pod Murzynami). Polecam obfity zapas ram do premii tegorocznej Jan III. i sprzedaję takowe po 3 złr. w. a. i wyżej. (1870-17-30)

Najlepsze wyroby paryskie

kauczukowe i gumowe, elastyczne suspensorya całkiem nowo poprawne, do noszenia we dnie i w nocy, wszelkie paski przepuklinowe ze sprężynami, suspensorya, przyrządy do trzymania się prosto, bandaże pępkowe, opaski brzuszne, wstrzykawki do ran i enem, klisopompy, irygatory, przyrządy do wziewania, respiratory, recypienty moczowe, nocniki podróżne, wkłady łóżkowe, pessarye, pierścienie macicznne i rurki, poduszki powietrzne, woreczki na lód, pończochy przeciw nabrzmieniu itd. itd. rozsyła **PUNKTUALNIE** (2142-1-) **Pierre Mounier, skład chirurgicznych towarów gumowych w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze.**

HOFFMEISTRA



Motor parowy.

Koszta ruchu 5%, tańsze niż przy każdej innej maszynie do ruchu, za poręczeniem. Patent. we wszystkich krajach. Korzyści: Żaden osobny palacz, żadne niebezpieczeństwo eksplozyi, żadna urzędowa koncesya, żaden fundament lub osobny kamień. Tania cena zakupna, cichy chód, prosta konstrukcya i t. d.

C. k. fabryka machin H. C. Hoffmeister w Wiedniu, Meidling, Hauptstrasse Nr. II.

Świadectwa zdań o próbach hamowania przez radcę rządowego prof. J. Radingera i polecenia o wykonanych maszynach, następnie prospekta wraz z opisami darmo i opłatnie. (2221-1-)

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku, choroby nerwowej, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy i osłabienia.

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZAJĄCYCH** Dr Samuela THOMPSON i **Granułek z Arseniatu Złota Spotęgowanego** Dr ADDISON

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o zdrowie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wyniszczonych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknięcia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony, jedynego preparatora tych produktów.

Skład główny w PARYŻU u P. Gelin, aptekarza 1-szej klassy, 38, ul. Rochechouart. — W KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. — W LWOWIE, w aptece P. Mikolascha. (2139-1-)



Dlaczego ludzie kąpią się w zimie tak rzadko? Bo dotychczas nie było żadnego praktycznego przyrządu kąpielowego! *Kto sobie kupi taki stołek kąpielowy do ogrzania Wody, może się bez kosztów zupełnie wygodnie codzień ciepło kąpać.*

Do ciepłej kąpieli 30° R. należy tylko 5 kubłów wody i ½ kg. węgli.

Cena z opłatną przesyłką do każdej stacyi kolejowej 35 złr.

L. Weyl, właściciel c. k. przywil. w Wiedniu, III, Landstr., Hauptstr. 109.

Wanny, przyrządy natryskowe, klosety, lodownie i chłodniki na piwo dla restauratorów są zawsze gotowe. Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2138-2-10)

TRUMNY

metalowe i drewniane, oraz wszelkie **przybory pogrzebowe** posiada krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA". Składy i zamówienia pod L. 11, ul. Nad Rudawą. (2202-2-7) **J. K. Pękalski.**

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego nabyć można w Krakowie jedynie **w AGENCYI dla ROLNIKÓW S. Mikuckiego w Rynku gł. pod Nr. 28,** (1658 37-)

Płótna Korczyńskie.

Towarzystwo tkaczy w Korczynie sprzedaje czysto lniane wyroby ni iane po najumiarkowańszych cenach, a to:
Płótna najcieńsze 1 sztukę 34 metry dług. a 84 ctmet. szerok. po złr 26, 22, i 18·50.
Płótna grubsze koszulowe i na kalesony dług. od 78—80 ctmtr. szerok. po złr. 15, 14, 13, 12·50 i 10 (2196-3-3
Płótna przescieradłowe bez szwu 165 i 150 ctmtr szerok. po złr. 30, 28 i 26.
Zegeltuch cienki i gruby po złr 12, 10.
Obrusy cienkie szerokie na 180 i 150 ctmtr. 1 łokieć polski (60 ctmtr.) po 65 i 60 ct.
Obrusy grubsze szerokie na 150 i 120 ctmtr. 1 łokieć (60 ctmtr.) po 44 i 35 ct.
Serwety cienkie 1 tuzin 3·60 grubsze 2·40 złr.
Serwety kawowe 1 tuzin złr. 1·20
Serwety ścierkowe 1 tuzin 3·12. — ręczniki 7·50 6·50 a grube szerok. 8 złr.

Każde zamówienie wysyła jak najspieszniej Dyrekcya Towarzystwa w Korczynie, koło Krosna.

Złoty medal na wystawie w Wieliczce.

Do siewu:

Pszenica banacka	po 14	zł.	100	kg.
„ czerw. b. wąs.	„ 13½	„	„	„
„ moraws. biała	„ 13½	„	„	„
Żyto korrenckie	„ 11	„	„	„
„ polskie z gruntu piaskowego	„ 10½	„	„	„

z dóbr *Grodkowice*, poczta *Niepołomice.* (2051-9-10)

Zarząd dóbr Siercza

o. p. Wieliczka — ma do sprzedania **30 korcy pszenicy Banatki** z drugiego siewu, poleca ją zatem Sz. Panom Obywatelom do siewu, jako najlepszą z obecnie znanych gatunków. Cena w miejscu 10 zlr. Łaskawe obstalunki prosi się adresować: „Zarząd dóbr Siercza, ost. poczta Wieliczka". (2006-2-)

KOLEJE DRUCIANE

i koleje wiszące, najtańszy środek przewozowy, przeszło 60,000 metrów w ruchu i wykonaniu. Fabryka machin Th. Obach, biuro w Wiedniu, IV. Schwindgasse 19. Wystawione na wystawie elektrycznej w Wiedniu. (2136-2-20)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1777-15-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Powieści Jadama i SYLVA RERUM JADAMA *(Adama Gorczyńskiego)* wyszły i są do nabycia w Księgarni St. Krzyżanowskiego w Krakowie. (2160-5-5)

OBRAZY STAROŻYTNE

są do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w handlu kolonialnym **F. Dembińskiego** w Krakowie, ul. Floryańska L. 38. (2112-6-6)

Poszukuje się od 1go października **mieszkania** składającego się z 2 pokoi i kuchni. Oferty pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.**

BIBLIOTEKA

dzieł odnoszących się do **Historyi Polskiej.** Szczegółowy katalog do przejrzenia w kantorze Domu **J. Wentzl** w Krakowie, Rynek Główny, pod Obrazem. Tamże bliższe warunki. (2216 3-3)

MODELE PARYSKIE.

Magazyn mód ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ w Krakowie, Rynek, Sukiennice L. 19, poleca **wielki wybór najnow. kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kwiatów paryskich** *po bardzo przystępnych cenach.*

Magazyn poleca również własną pracownią sukien i okryć damskich pod kierunkiem pierwszorzędnych specyalistek zostającą i przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. (2187-9-12

MODELE PARYSKIE.

SKŁAD BRONI

pod godłem (2097-11-14) **DIANA**

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 7, sprzedaje **broń palną do polowania, własnej obrony, pokojową** i t. d. **Naboje** próżne oraz gotowe wszelkich systemów i inne przedmioty w obrąb myślistwa i własnej obrony wchodzące. Towar dobry, ceny przystępne.

Winogrona kuracyjne

4½ kilo gron l. 1 franco			złr.	1·50
4½ „	„ l. 2—3	„	„	1·80
4⁸⁄₁₀ „	**słoniny**	„	„	4·25
4⁴⁄₁₀ „	**smalcu**	„	„	4·—
4²⁄₁₀ „	**bryndzy**	„	„	3·70
1 „	**marmelady** morelowej lub innych gatunków		zł.	1·20—1·40

Cenniki korzeni wysyłam franco.
T. Gurowicz w Budapeszcie (2118-4-10)

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (1256-22-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 75
Dukat ważny	5 61	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 76	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 —
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	167 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 17 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 30	78 45
4⅕% „ srebrna	78 70	78 85
4% „ złota	99 80	99 95
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 —	133 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 75	99 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 60	99 —
Węgierskie „ „	99 30	99 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 10	119 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku 120 złr.	109 70	110 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	208 —	208 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 60	295 —
„ „ węgierskie 200 „	293 —	293 50
Depositen-Bank 200 „	201 50	202 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	112 —	113 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 25	146 75
Wied. Bankverein 100 „	106 25	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	168 50	169 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	574 —	576 —
Elżbiety 210 „ „	223 75	224 —
Linz-Budweis 200 „ „	197 —	199 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	187 50	188 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2647	2652
Franciszka Józefa 200 „ „	200 —	200 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	294 50	294 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	167 —	167 50
Nordwest austr. 200 „ „	195 25	195 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	211 75	212 50
Rudolfa 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	163 25	163 75
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	322 —	322 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	153 10	153 30
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	161 —	161 75
„ Nord-Ost 200 „ „	155 75	156 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	164 —	164 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
„ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 15
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 10	95 50
Alföld-Fiume 200 „ „	98 50	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	— —
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 25	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Em. 1873 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 50	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 50	97 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	94 70	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 60	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ Em. 1872 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 75	92 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	182 50	183 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	137 50	138 —
„ „ 200 złr. 5%	120 25	120 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	93 75	94 —
„ „ II Em. 200 „ „	92 75	93 25
„ Nordost 300 „ „	90 70	91 —
„ „ złotem 200 „ „	115 50	115 75
„ Westbahn 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	113 —	1 3 50
3% „ Tureckie fr. 400	24 20	24 60
Kredytowe złr. 100	168 75	169 25
Clary złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 50	36 —
Rudolfa „ 10½	20 25	20 75
Salma „ 42	50 50	51 —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 96	12 —
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100	118 25	118 50

Lwów 17 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 30
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 40	102 50

Warszawa 17 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	113